Nr 32 Kraków, Środa dnia 10 Lutego 1897. Rok V

GŁOS NARODU

Przedpłata
w Krakowie:
rocznie zł. 16·—
kwartalnie „ 4·—
miesięcznie „ 1·35
Za odnoszenie ct. 20
Na prowincji:
rocznie zł. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
miesięcznie zł. 2·—

Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny 10 ct.

Ogłoszenia:
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Sluby, nekrologi, wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*

Rękopisów redakcja **nie zwraca.**
Każda zmiana adresu 10 ct.

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem dni poświątecznych o godzinie 9 rano.

Adres Redakcji: **Kraków, ul. Karmelicka l. 22.**

ZAŁOŻYCIEL: **JÓZEF ROGOSZ.**
Redaktor odpowiedzialny: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Adres Administracji: **Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.**

Zwrot ku opozycji.

Tak, nie inaczej przedstawia się stanowisko, jakie zajęło zeszłego piątku nasze parlamentarne Koło polskie w parlamencie niemieckim podczas obrad nad etatem kanclerza Rzeszy niemieckiej. Koło polskie przez usta posła dr. Komierowskiego złożyło deklarację, bardzo rozsądną i głęboko politycznie obmyślaną, z czego niewątpliwie całe społeczeństwo pod zaborem pruskim szczerze cieszyć się będzie.

Deklaracja Koła polskiego oświadcza jasno i otwarcie, że ludność polska, ufając orędziu cesarskiemu i królewskiemu, popierała, ponosząc sama wielkie ciężary, rząd ten, który tej ludności nie dawał potrzebnej opieki, który patrzał spokojnie na to, jak nawet organy rządowe szarpały tę ludność, jak rozwiązywano zebrania polskie, jak zakładano towarzystwa antypolskie, żeby tępić i niszczyć żywioł polski, jak nawet ministrowie pruscy w bezwzględny sposób występowali w sejmie przeciw ludności polskiej, a stawali otwarcie po stronie tych, który jawnie głosili walkę szczepową i dla których żadne środki nie były wstrętnemi, gdy chodziło o znienawidzony żywioł polski. Pomimo to wszystko, ludność polska zachowywała się spokojnie i lojalnie, a reprezentanci tej ludności popierali rząd, popierali go więcej, aniżeli niejedne stronnictwa niemieckie. Wobec takich stosunków nie jest to nadal możebne. Ludność polska będzie wprawdzie i nadal wypełniała obowiązki, jakie na nią nakłada poddaństwo pruskie, ale nie może być mowy o tem, żeby jej reprezentanci w parlamencie głosowali za projektami i żądaniami rządowemi, jak to dotąd zdarzało się w ostatnich latach.

Deklaracja Koła polskiego musiała zrobić wielkie wrażenie nietylko w społeczeństwie polskiem, ale także i w szerszych kołach niemieckich. Koła niemieckie przywykły już uważać naszą reprezentację polską w sejmach jako murzyna, który ma obowiązek zrobić swoje, a po spełnieniu swego obowiązku usta zamknąć i milczeć, a więc spełniać obowiązki, ale milczeć, gdy chodzi o prawa, zagwarantowane i traktatami wiedeńskiemi i konstytucją.

Społeczeństwo polskie powita zaś deklarację Koła polskiego z radością, bo bezwzględne głosowanie naszego Koła parlamentarnego za wszystkiemi projektami i żądaniami rządu wywoływało niejednokrotnie oburzenie w kraju. Wiedzieliśmy ile znosić musimy, na jakie prześladowanie i katusze moralne jesteśmy wystawieni, jakie musimy odpierać ciosy, godzące w najświętsze uczucia nasze, i jeżeli przy tem wszystkiem doszła nas z Berlina wieść, że posłowie nasi przy tym lub owym projekcie rząd poparli w bezwzględnej swej uległości i ustępliwości dla tegoż rządu, toć nic dziwnego, że oburzać się na to musiała godność narodowa, zwłaszcza gdy się czytało te urągające artykuły polakożerczych gazet niemieckich.

Nie wielka jest liczba posłów naszych, bo jest ich tylko 19, ale wiadomą jest rzeczą, że te 19 głosów uratowało znany projekt wojskowy. Skład parlamentu niemieckiego jest taki, że bardzo łatwo częściej zdarzyć się może, iż właśnie od głosów polskich będzie zależało przyjęcie lub odrzucenie tego lub owego projektu rządowego. Na to możemy być przygotowani już w niedalekiej przyszłości. Nie chodzi o to, żeby oponować tylko dla opozycji, ale o to, żeby w decydującej chwili pokazać, że jako poddani pruscy jesteśmy wiele warci dla naszej monarchji pruskiej. To wszystko zapowiada nam wyraźnie deklaracja Koła polskiego i tylko uznanie zyskać może w społeczeństwie polskiem taka rozsądna i rozumna polityka, która zapowiada nam, że wierzgać nie będzie przy każdej drobnostce, ale stać będzie na prawno-politycznej podstawie, t. j. oddać to, co nam nasz obowiązek nakazuje, ale po nad to nic więcej.

Na deklarację Koła polskiego odpowiedział sam kanclerz ks. Hohenlohe i z góry zaznaczyć mi wypada, że odpowiedź jego była umiarkowaną i ani w przybliżeniu porównać jej nie można z szorstkiemi i brutalnemi mowami, wypowiedzianemi w Sejmie pruskim przez ministrów Reckego i Bossego. Książę kanclerz w swej odpowiedzi uderzał głównie w to, że Prusy dla ludności polskiej zrobiły wiele tak pod względem materjalnym, jak i pod względem kultury i oświaty i że Prusy pośrednio przyczyniły się do dzisiejszej agresywnej siły Polaków, która nie byłaby taką, jaką jest w rzeczywistości, gdyby Prusy nie były dały okazji do wychowania silnego polskiego stanu średniego i to przez szkoły i inne instytucje. Prawdą jest, że polski stan średni t. j. mieszczanin i gospodarz wiejski, idzie w górę i rośnie społecznie i narodowo, co już niejednokrotnie zaznaczyłem w mych listach, że korzysta ze szkół, stowarzyszeń i dziennikarstwa, ale to nie jest wyłączną zasługą rządu pruskiego, ani też jego instytucji; zasługa to społeczeństwa polskiego, które mając na oku twarde i trudne swe położenie, korzysta z każdej chwili, z każdej instytucji, żeby się wybić na wierzch, żeby rosnąć w siły i nie pozwolić się zgnieść. Zresztą my naszym własnym, krwawo i ciężko zapracowanym groszem utrzymujemy te instytucje pruskie, o których kanclerz powiada, że wychowały nam silny polski stan średni.

Co jednak w odpowiedzi kanclerza uwadze podpadać musi, to ta różnica pomiędzy przemówieniem dzisiejszego kanclerza a licznemi mowami pierwszego kanclerza Rzeszy niemieckiej, ks. Bismarka. Ks. Bismark w swych mowach przed 20 laty niejednokrotnie dowodził, że mieszczanin polski jest zerem, że chłop polski jest dobrym, poczciwym, pracowitym, wiernym poddanym pruskim i — jak się dalej te epitety nazywają, tylko szlachta polska i duchowieństwo polskie są wrogami państwa pruskiego i dla tego szlachtę polską i duchowieństwo trzeba tępić wszelkiemi środkami. Dziś po 20 latach powiada nam trzeci kanclerz niemiecki, że głównym wrogiem państwa pruskiego jest mieszczanin polski, że on urósł już w siłę pod względem ekonomicznym i narodowym i dla tego przedstawia niebezpieczeństwo dla państwa pruskiego. Może za 10 lat doczekamy się tego, że nam inny kanclerz znów powie, iż największym wrogiem rządu pruskiego jest chłop polski, o którym ks. Bismark powiedział, że jest dobrym i błogosławiącym rządy pruskie. I wszystko przemawia za tem, że tak będzie, bo świadomość narodowa w ludzie polskim rośnie i rosnąć będzie i wtedy rząd pruski będzie musiał brać żywioł polski taki, jaki jest, t. j. będzie się musiał kontentować tem, że ludność sumiennie spełnia swe obowiązki względem monarchji pruskiej, a przytem nie zaniedbuje niczego, żeby zachować swą narodowość i zapewnić sobie swój byt narodowy.

Odezwa Komitetu Centralnego.

Komitet Centralny uchwalił do wyborców wystosować następującą odezwę:

„Wyborcy! Mocą nowej ustawy przystąpią po raz pierwszy wszyscy bez wyjątku obywatele kraju do wyboru posłów do Rady państwa. Pamiętajcie, wykonując wasze prawa i wasz obowiązek, o tem, żeście Polacy i że wolą waszą wybrani posłowie będą garstką pośród obcych, że na nich będą zwrócone oczy całego świata, że cały świat będzie sądził nasz naród wedle postępowania tych waszych posłów.

W ciele parlamentarnem, w którem Polacy są w mniejszości, jest ich pierwszym obowiązkiem stworzyć związek solidarny, chroniący ich od rozbicia pośród obcych nam żywiołów. Takiem ciałem jest i powinno zostać Koło polskie w Wiedniu. Tworząc solidarne koło, są posłowie nasi reprezentantami polskiego narodu, a nie tego lub owego stronnictwa, w Radzie państwa austrjackiej, a Koło polskie solidarne dowodzi tego najdobitniej, że jesteśmy i chcemy pozostać osobnym narodem, żeśmy się nie wyparli najdroższych uczuć i naszej wiary w coraz lepszą przyszłość. Dla stwierdzenia idei narodowej ponosi każdy Polak ofiarę z części swoich przekonań i postępuje we wszystkiem zgodnie ze swoimi rodakami, nie chcąc widokiem niezgody pomiędzy Polakami cieszyć wrogów naszych, którzy twierdzą, żeśmy tak niezgodliwym narodem, iż nie jesteśmy godni żyć jako naród. Powiadają wrogowie, żeśmy nie zapomnieli o nieszczęsnej tradycji *liberum veto* i że jak niegdyś, tak i dziś człowiek próżny i namiętny gotów dobro publiczne swojej poświęcić wyniosłości, przekładając swoje zdanie nad uchwałę większości powołanych do rady rodaków. Wybierając samych takich posłów, którzy do solidarnego Koła przystąpią, zadamy kłam naszym wrogom; uciszą się, jeśli wskutek niebacznej agitacji znajdą się polscy posłowie, gotowi do walki z rodakami wystąpić.

Najdroższym skarbem każdego narodu jest jego własny byt. Myśmy powinni tedy w Austrji przestrzegać święcie samodzielności naszego kraju, powagi naszego Sejmu. Delegacji naszej w Wiedniu nie wolno być czem innem, jak krajn polskiego poselstwem, i jako poselstwo musi na zewnątrz występować zgodnie. Dobrze jest, jest rzeczą potrzebną i pożyteczną, jak wszystkie stany, wszystkie odcienie narodowej opinji mają reprezentację swoją w Kole polskiem; winne się różne zdania ścierać w jego wnętrzu, aby jego postanowienia tem pewniej narodową myśl polską wyrażały — nie myśl jednego stanu albo jednego stronnictwa, tylko myśl całego narodu. Ale działać, wnioski stawiać, głosować w Izbie, winien tylko Polak, a nie szlachcic, chłop lub mieszczanin, nie demokrata, radykał lub konserwatysta. W ten tylko sposób możemy w Izbie wiedeńskiej zaznaczyć, że jesteśmy narodem, — a nic nie będą znaczyć choćby najgłośniejsze słowa o miłości Ojczyzny, jeśli czyny okażą, że dbamy więcej o interesy stanu albo stronnictwa, niż o przestrzeganie narodowej odrębności wśród obcych.

Uwodzą rodaków ci, którzy twierdzą, iż można bezkarnie solidarność narodową w Radzie Państwa ograniczyć do spraw niektórych. Każda sprawa polityczna wpływa na losy i stanowisko Polaków w Austrji, a każda sprawa stać się może w parlamencie sprawą polityczną. Niech stronnictwa inne poczują, że mogą przy każdem głosowaniu pojedyncze głosy polskie przeciągnąć na swoją stronę, a jedność naszej delegacji rozlecieć się musi, przestaną posłowie nasi być Polakami tylko, rozbiją się między różne stronnictwa Rady państwa, i już nie będą znaczyć jako Polacy, tylko jako demokraci albo konserwatyści, jako klerykalni albo liberalni posłowie. Upadnie wpływ i znaczenie narodu polskiego w Austrji, a ci, którzy pragną naszej zagłady, zatrą ręce z radości i zawołają: Zapomnieli już Polacy o swoich ideałach, naród ich rozbija się na obozy, szukające różnych, nie narodowych już wyłącznie celów; — czego nie dokazały ucisk i przemoc, tego własna Polaków dokazała niezgoda, tam gdzie im dano odetchnąć swobodnie.

Od zasady solidarności zupełnej nie może Koło polskie w Wiedniu odstąpić, a jemu jedynie służy prawo zmiany własnego statutu, o ile przez to nie ucierpi jednolite występowanie członków Koła na zewnątrz.

Rodacy! Dla was sprawa narodowa jest rzeczą najświętszą! Nie dopuścicie, aby się polskie stronnictwa potykały z sobą w Izbie wiedeńskiej, gotując tem radość nieprzyjaciołom imienia polskiego, — nie dopuścicie niebezpieczeństwa, jakieby dla jedności narodu wyrosło, gdyby Polacy, w Radzie państwa rozdzieleni a niezgodni, szukali pomocy obcych głosów w walce ze swoimi; wybierzcie ludzi różnych stanów i przekonań, ale takich tylko którzy postanowią wstąpić w Wiedniu do solidarnego Koła polskiego, będącego jednolitem poselstwem kraju, nie będącego wyrazem jednego politycznego stronnictwa, a tylko reprezentacją narodową. Każdy obywatel kochający szczerze Ojczyznę i dbały o to, aby polscy posłowie pośród obcych nie zginęli, tem jedynie przysłuży się sprawie narodowej, że wszystkich sił dołoży, aby jak najliczniejsze, jak najdzielniejsze, jak najbardziej patrjotyczne, a na zewnątrz solidarne Koło polskie w Wiedniu wyszło z najbliższych wyborów. Jest chwila, w której dowieść macie, że miłość Ojczyzny i przywiązanie do wiary ojców są najpotężniejszemi dla Polaków uczuciami, że żadne stronnicze hasła nie zbiją nas z drogi wiodącej wszystkich

łącznie, wszystkich wspólnie do pracy około narodowego dobra".

Odezwie tej poświęcimy w jutrzejszym artykule kilka krytycznych uwag.

Gustaw Eim.

Wiedeń d. 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

(*ð*) Niespodziewałem się, iż przyjdzie mi pisać pośmiertne o nim wspomnienie. Był o wiele młodszym odemnie i niedawno jeszcze znajdował się w wirze najpełniejszej parlamentarnej, politycznej publicystycznej działalności. Z Gustawem Eimem traci nie tylko czeskie, lecz wogóle całe słowiańskie dziennikarstwo jednego z najświetniejszych i najdzielniejszych orędowników pióra służącego chwili, lecz natchnionego zawsze głębszą myślą o przyszłości własnego kraju i narodu a na dalszym planie całej słowiańszczyzny. Eim bowiem był zarówno gorącym miłośnikiem czeszczyzny jako też i rozumnym miłośnikiem wszystkiego, co słowiańskie, odróżniającym się bardzo zaszczytnie od czeskich szowinistycznych russofilów.

Z Eimem łączyła mnie kilkonastoletnia osobista znajomość. Lepszego od niego kolegi trudno pomyśleć, również też i gorliwszego korespondenta. Dniem i nocą myślał on i przemyśliwał o swoim dzienniku, mianowicie o *Narodnich Listach*; których przez lat kilkanaście aż do śmierci był wiedeńskim korespondentem. Wydawnictwo czeskiego dziennika umiało też cenić jego usługi dla pisma płacąc mu 6000 złr. pensji rocznej i trzymając mu nadto stale dwóch pomocników, jednego sprawozdawcę parlamentarnego, drugiego telegrafistę. Ś. p. Eim urodził się 7 go października 1849 w Rokiczynach w Czechach, zatem zmarł w 48 roku życia. Studja filozoficzne i prawnicze skończył na wszechnicy pragskiej, poczem poświęcił się zawodowi literackiemu. Z początku pracował dla sceny tłómacząc z niemieckiego i pisząc też oryginalne sztuki teatralne, które grano na scenach czeskich z powodzeniem. Później poświęcił się zawodowi dziennikarskiemu współpracując przy *Narodnich Listach*.

Zwalczając bierną politykę Czechów w ciętych i przekonywujących artykułach przyczynił on się najbardziej do zaniechania tej polityki przez Czechów, naprzód wobec sejmu czeskiego, następnie wobec rady państwa. Później, zdaje mi się, że w r. 1876 wysłały go *Narodni Listy* jako stałego korespondenta do Wiednia. Wkrótce nabrało jego nazwisko wziętości i rozgłosu, a niemieckie dzienniki nie przestawały przytaczać wyjątków z jego korespondencyj i artykułów, zamieszczonych w głównym organie młodoczeskim. Walczył on bowiem zręcznie, energicznie i skutecznie z jednej strony przeciwko niemiecko-centralistycznemu systemowi, z drugiej zaś przeciwko Staroczechom. Wiedeński korespondent *Narodnich Listów* stał się z czasem *enfant terrible* dla przeciwników, zaś w Czechach zjednywał on sobie coraz większe koła zwolenników i coraz częstsze sympatje tak, że kiedy w r. 1891 zgłosił swą kandydaturę na posła, jego jednego w całych Czechach wybrały aż dwa okręgi wyborcze, mianowicie miejski okręg litomyślski i krulogradzki.

Działalność zmarłego jako posła tkwi wszystkim jeszcze świeżo w pamięci. W Izbie poselskiej jako też i w delegacjach wspólnych zasłynął on wkrótce jako świetny mowca, niemniej zaś jako polityk. Przemawiał rzadko, jednak kiedy zabrał głos, mowa jego bywała zawsze zdarzeniem parlamentarnem. W klubie młodoczeskim należał on do przewódców. W torowaniu dobrych stosunków pomiędzy klubem młodoczeskim a rządem hr. Badeniego odgrywał on pierwszorzędną rolę, co mu zjednało nienawiść skrajnych żywiołów tego klubu, mianowicie grupy, której przedstawicielem jest p. Vaszaty. Eim pokonał jednak Vaszatyego zupełnie, klub młodoczeski bowiem wykluczył Vaszatyego ze swojego grona. Od lat kilku Eim cierpiał na rozstrój nerwowy. W ostatnich miesiącach pogorszył się stan jego tak dalece, iż przed końcem sesji parlamentarnej musiał wyjechać do Włoch dla poratowania zdrowia. Zmarł we Florencji.

Żydzi w ziemi lwowskiej

w latach 1440—1456.

3) Przez

Antoniego Mokrskiego.

Lecz sąd żydowski nie był wyłącznie kompetentny w sprawach, w których żyd występował jako pozwany. Jurysdykcją dzielił tu z nim sąd grodzki, stąd to w zapiskach tego sądu, w księgach grodzkich, spotykamy dość znaczną stosunkowo ilość materjału, który nam umożebnia przedstawienie stanowiska żydów. Brak nam jednak, niestety, dostatecznych podstaw, by módz dokładnie zakreślić linję, która rozdzielała sfery kompetencji tych dwóch władz sądowych. Pocieszyć nas może jednak to, że i dla współczesnych granica ta nie była zbyt jasną, że nawet ten, który w sprawach sądowych absolutnie najwięcej miał doświadczenia i technicznej rutyny — pisarz grodzki — sam się wahał komu oddać sprawę czy grodzkiemu czy żydowskiemu sądowi — i u wojewody dopiero zasięgał rady. Lecz mu wojewoda niewiele pomógł; sam nie wiedział i odniósł się z tem *ad dominos* (do panów), t. j. do sądu t. zw. wiecowego, lub do sejmiku, który wtedy na Rusi zbierał się w Wiszni lub w Mościskach. Pod jurysdykcję obu tych sądów podpadały zarówno sprawy cywilne jak i karne. Utrudniają zaś rozdzielenie kompetencji tych władz dwie głównie okoliczności: najpierw to, że żyd w sprawie, którą z reguły powinien był rozstrzygać sąd żydowski, mógł dobrowolnie poddać się pod orzeczenie sądu grodzkiego; nieraz sobie to zastrzegał przeciwnik zawczasu, w chwili zawarcia kontraktu, który mógł doprowadzić do procesu w razie jego niewypełnienia, a wtedy już nie mógł się żyd odwoływać do swojego żydowskiego sądu.

Nadto zaś w tych właśnie latach Piotr Odrowąż, a po nim syn jego Andrzej jednoczą, jak już wspominałem, w rękach swoich godności wojewody i starosty. Skutkiem tego sąd grodzki z reguły, jeśli mu przewodniczy Odrowąż, może tak dobrze uchodzić za sąd starosty, jak i za sąd wojewody. Rozstrzygnąć tej kwestji nie sposób. Zawsze jednak zauważyć należy, że choćby w jakiej sprawie oba sądy rościły sobie kompetencję, jeśli jeden sprawę rozstrzygnął, drugi za rozstrzygniętą ją uważał. Tak raz, gdy ktoś przegrawszy sprawę wobec żydowskiego sądu, wniósł ją do grodu, sędzia grodzki sprawę oddalił, nie z tego powodu, iżby był niekompetentny, ale że pozwany przedstawił na piśmie wyrok, jaki już zapadł w sądzie wojewodzińskim. Sąd grodzki o tyle zmieniał się w razie, gdy żyd był pozwanym, że wśród assesorów stale zasiadało w takiej sprawie kilku żydów zwykle obok szlachty, oczywiście, by uniknąć podejrzenia co do bezstronności. Przestrzegano również i to w obu sądach kompetentnych w tych sprawach, by w sposób zgodny ze zwyczajem, opartym w rzeczywistości na przywileju Bolesława, dowód przeciwko żydowi przeprowadzano z świadków Chrześcijan i żydów, jak i na odwrót żyd przeciw Chrześcijaninowi dowodził przynajmniej w części Chrześcijanami. Co do stosunku świadków różnych wyznań, to zwykle w równej spotykamy ich mierze, oczywiście, że jak zawsze, w sądzie, mógł żyd odrzucić świadków, czy żydów, czy Chrześcijan; gdyby jednak zbyt daleko zaszedł w odrzucaniu, tracił sprawę. Świadków zaprzysięgano, gdy jednak Chrześcijanie przysięgali: „tak mi niech Bóg i krzyż święty dopomoże„,— rota żydów brzmiała: „tak mnie niech Bóg żywy wspiera i prawo Mojżesza i dziesięć boskich przykazań".

Na tem zamknąć wypada przegląd zapisek, określających prawne stanowisko żydów tak, jak ono się wyrobiło w praktyce w Polsce i razem z recepcją prawa polskiego przeszło w rok po śmierci Jagiełły na Ruś, do ziemi lwowskiej, w której księgach sądowych znalazło swój wyraz niezawsze zupełny, lecz ogółem biorąc dość wyraźny, by go dziś jeszcze można z nich odczytać, zrozumieć i w wyobraźni odtworzyć.

Z KRAJU.

Wystawa czerwonego bydła polskiego w Krakowie.

Już od szeregu lat władze publiczne tak państwowe, jak i krajowe, niemniej rolnicze stowarzyszenia zawodowe pracują gorliwie nad ulepszeniem bydła włościańskiego. Do niedawna metoda w tym celu obrana polegała na krzyżowaniu materjału miejscowego z rasami zagranicznemi. Usiłowania te jednak doprowadziły do pomyślnych wyników tylko w wyjątkowo sprzyjających okolicznościach, przeważnie jednak doprowadzały do utraty zalet właściwych miejscowej rasie i do nabycia drogą dziedziczności wad, właściwych lepszym rasom bydła, a mianowicie większych wymagań co do paszy, mniejszej odporności na choroby zakaźne i niekorzystne wpływy klimatyczne. Nie pozostawało więc nic innego, jak tylko zwrócić się do odtworzenia, polepszenia i uszlachetnienia rasy miejscowej t. zw. polskiego bydła czerwonego bez przymieszki krwi obcej. Pośpiech w działaniu był tembardziej wskazanym, ile że ciągłe krzyżowanie z rasami zagranicznemi groziło zupełnym zanikiem typu miejscowego i zalet, któremi typ ten słynie. Niezbędne w naszych niekorzystnych warunkach klimatycznych i z powodu niskiego poziomu techniki rolniczej skromne wymagania co do paszy, odporność na choroby zakaźne i wielka stosunkowo mleczność, której wartość podwaja znaczna zawartość tłuszczu (4.5—5%) oto główne zalety typu miejscowego.

To też w ostatnich kilku latach komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego założył cielęciarnię i szereg obór zarodowych tego typu. Obok komitetu gorliwie zajmuje się pracą w tym kierunku założone w r. 1895 Towarzystwo hodowców czerwonego bydła polskiego. Celem zapoznania szerszej publiczności z owocami swej pracy, Towarzystwo to postanowiło urządzić w roku bieżącym w miesiącu czerwcu wystawę polskiego bydła czerwonego w Parku krakowskim.

Na pokrycie znacznych kosztów urządzenia wystawy ofiarowało subwencje państwo, kraj, gmina m. Krakowa i komitet Towarzystwa rolniczego krakowskiego, dając przez to wyraz zapatrywaniu, że wystawa, o której właśnie mowa, jest przedsiębiorstwem, podjętem dla dobra publicznego, a więc zasługującem ze wszech miar na poparcie. Celem pokrycia reszty i uniknięcia niedoboru, postanowiono urządzić loterję. Losy będą sprzedawane po 25 ct. za sztukę, a główną wygraną stanowić będzie krowa wartości 200 złr. Ministerstwo rolnictwa prócz subwencji w gotówce ofiarowało srebrne i brązowe medale, nadto komitet sędziów, któremu przewodniczy poseł na Sejm, członek Izby panów i prezes komitetu Towarzystwa rolniczego krakowskiego Franciszek hr. Mycielski, rozporządza szeregiem innych nagród honorowych i pieniężnych, przeznaczonych dla wystawców-włościan.

Lwów d. 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Nowa ustawa szpitalna.

Na jutrzejszem posiedzeniu Sejmu ma wejść na porządek dzienny sprawozdanie komisji sanitarnej o projekcie Wydziału krajowego do ustawy urządzającej prawne stosunki szpitali t. zw. powszechnych i publicznych w Galicji. Jak zaznacza sprawozdanie komisji, projekt takiej ustawy już po raz trzeci bywa przedkładany Sejmowi. W r. 1893 przedłożenie komisji administracyjnej, zawierające różne wnioski większości i mniejszości, nie weszło na obrady *plenum;* w roku 1895 komisja sanitarna przedstawiła sprawozdanie większości i mniejszości, ale tak późno, iż Sejm nie miał już czasu sprawy tej załatwić. Wreszcie, gdy sprawa tak ważna nie mogła w ten sposób dojść do załatwienia, zwołał Wydział krajowy na dzień 20 maja ubiegłego roku ankietę, według jej wniosków opracował na nowo projekt z r. 1895 i ten to właśnie nowy projekt ma być jutro przedłożony Izbie przez komisję sanitarną.

Nowa ustawa ma określać stosunki prawne szpitali prowincjonalnych, a więc jasno i ostatecznie określić prawa i obowiązki kraju, powiatu lub gminy względem szpitali i orzec stanowczo, kto je ma utrzymywać i kto ma niemi zarządzać. Sprawozdanie komisji zaznacza trojakie pod tym względem zapatrywania jej członków. Jedni żądali uznania szpitali prowincjonalnych za samoistne zakłady lecznicze, inni ukrajowienia wszystkich szpitali, większość wreszcie, i taka też jest ostateczna uchwała komisji, przychyliła się do projektu ustawy, opracowanego przez Wydział krajowy. Skoro bowiem przeciw uznaniu wszystkich szpitali za krajowe przemawia okoliczność, że uchwała taka obciążyłaby nadmiernie budżet krajowy, a zaś uznanie ich za instytucje samoistne, skazałoby je na istnienie tylko własnemi funduszami, skoro gminy i powiaty, czerpiąc z istnienia w nich szpitali niemałe dla siebie korzyści, powinny się słusznie także do ich uposażenia przyczyniać, przeto sądziła komisja, że najsłuszniej i najodpowiedniej będzie, po myśli §. 4 projektu Wydziału uznać szpitale prowincjonalne o tyle tylko za samoistne, o ile utrzymują się z własnych dochodów, a prawo kontroli nad niemi i za to obowiązek ewentualnej pomocy, przelać na gminy, względnie powiaty.

Główne postanowienia nowego projektu są następujące: Dotychczas istniejące szpitale zatrzymują swój dawny charakter; na przyszłość charakter „powszechności i publiczności" może być szpitalowi przyznany tylko osobną ustawą krajową, po zadosyćuczynieniu wymaganym przez projekt warunkom co do uposażenia (budynek z urządzeniem i zapewnienie całkowitego utrzymania szpitala na pierwsze półrocze) i co do warunków sanitarno-policyjnych. Szpitale uznane za krajowe, w razie, gdyby własne ich fundusze okazały się niewystarczającemi, będą wspomagane z funduszów krajowych, wszystkie inne publiczne szpitale mają się utrzymywać wyłącznie z własnych zasobów, dobrowolnych datków i z odszkodowań chorych. Nadzór nad nimi przysługuje Wydziałowi krajowemu, który corocznie będzie badał ich budżet i zamknięcia rachunkowe, stanowił o urządzeniu zakładów i etacie personalu, sprawował nad nim władzę dyscyplinarną i wykonywał nadzór nad majątkiem.

Krajowe zakłady szpitalne będą się rządziły statutami, które nadal uchwalać będzie Sejm, wszystkiemi innemi publicznemi szpitalami zawiadować będą komitety szpitalne, których skład dla istniejących oznacza projekt, zaś dla nowo-powstałych oznaczy każdorazowa ustawa sejmowa, normująca ich prawnopubliczne stosunki. Na cele budowy lub odbudowy domów szpitalnych mają być użyte specjalnie na ten cel przeznaczone fundusze; jeśli te nie wystarczają, połowę pokryje fundusz krajowy za zezwoleniem Sejmu, drugą zaś połowę gmina względnie powiat, za-

leżnie od tego czy szpital jest gminny czy powiatowy. Na przyszłość oznaczy to z góry specjalna ustawa.

Reszta postanowień projektu urządza wewnętrzne stosunki szpitali „powszechnych i publicznych“, zakres ich działania i obowiązków, organizację zarządu, lekarzy i administratorów, wreszcie służby, sposób obliczania kosztów leczenia i obowiązek ich zwrotu, warunki potrzebne do uzyskania posady przy szpitalu i t. d.

Sprawozdanie komisji przychyla się do żądania Wydziału krajowego w sprawie zniesienia Rad szpitalnych, a zaprowadzenia na ich miejsce lokalnych komitetów, gdyż zmiana ta może się zdaniem komisji przyczynić do większej sprężystości w wykonywaniu przydzielonych im funkcyj.

ZE ŚWIATA.

Wiedeń d. 8 lutego.

(List oryginalny Głosu Narodu).

Bal przemysłowców. — Jubileusz Schuberta. — Tragiczna scena.

Wczoraj odbył się w salach towarzystwa muzycznego bal przemysłowców; ścisk był nie do opisania, zwłaszcza, że zapowiedzianem było przybycie cesarza. W sali przepysznie udekorowanej zjawił się cesarz około 9½. Oczekiwali go tam już arcyksiążęta Ludwik Wiktor, Rajner, Eugenjusz, Piotr Ferdynand i Józef Ferdynand i arcyksiężna Marja Józefa. Ze znakomitości miejscowych zauważyłem hr. Gołuchowskiego z żoną, hr. Badeniego z żoną, ministra Bilińskiego z żoną, namiestnika Kielmannsegga z żoną, ministrów: Glanza Gautscha, Ledebura, wielkiego mistrza dworu księcia Rudolfa Lichtensteina, bormistrza Strobacha, hr. Zichy, radcę dworu Exnera i całą tutejszą jeneralicję. Tańce prowadził profesor Rabensteiner; rozpoczęto je oryginalnym kadrylem w 24 pary. Po rozpoczęciu tańców odbyło się cesarskie *cercle* w czasie którego rozmawiał cesarz z wyżej wymienionymi arcyksiążętami i ministrami, potem zaś z najznakomitszymi przedstawicielami krajowego przemysłu. I tak mówił cesarz między innymi z właścicielem słynnego browaru, Dreherem z radcą Exnerem, z fabrykantem dywanów Scheinem, z panem Fries'em, dyrektorem chińskiego urzędu cłowego, bawiącego chwilowo na urlopie w Wiedniu i z wieln innymi.

Dopiero po wyjściu cesarza, t. j. około wpół do 11 zaczęły się właściwie tańce, do tej bowiem chwili panował w sali taki ścisk, że o tańczeniu mowy być nie mogło a kilka par, które z istotną odwagą puściły się w walc, powrócić musiało na „swoje miejsce“, by wyjść cało z tego ryzykownego przedsięwzięcia. O toaletach nie będę wam pisał, raz, że za dużobym miejsca w dzienniku musiał wam zadrukować, a powtóre, że i tak nie znam się dość fachowo na tych technicznych wyrażeniach damskiej elegancii, któreby może usłyszeć tu chciały wasze czytelniczki. Bal przyniósł około ośmiu tysięcy dochodu, prz znaczonego na cele dobroczynne.

Sprawą dnia jest obecnie jubileusz Szuberta. Przedwczoraj na grobie jego, na centralnym cmentarzu złożono liczne wieńce od „Saengerbund'u“ towarzystwa im. Schuberta, męskiego Towarzystwa śpiewackiego, wiedeńskiej Philharmonji, dyrekcji konserwatorjum i t. d. Dziś zatem hołdów tych nie skąpią mistrzowi, a może mało kto wie, że za życia mu często nie stało na kawałek suchego chleba. Schubert był mimo to jednak bardzo dumny. Kompozycje układał, gdziekolwiek mu przyszło natchnienie, w łóżku, na przechadzkach, lub w piwiarni „Zum Biersank“, gdzie co wieczór zwykł był uczęszczać. Tam też powstało jego znane i śliczne *„Leise fliehen meine Lieder“*. O utwory te jednak mistrz dbał nie wiele, a wydawcy samowolnie nadawali tytuły jego kompozycjom. Jedno z pism przytacza następującą anegdotkę: „Raz przychodzi do ogródka, gdzie towarzysze coś przeglądali. „Co to?“ — „Walc żałobny“. — „A cóż to za osieł żałobny walc napisał? — Ogólny śmiech; pokazują mu, że to jego nowy walc, napisany w tonie *moll*, który wydawca dlatego żałobnym nazwał. Podobne historje gniewały jednak mistrza, nieraz też z gniewem odzywał się o wydawcach swoich, upokorzonym się czując, że „tę hołotę“ musiał o łaskę prosić. W biedzie takiej żył całe życie, a że prosić nie chciał, więc nie starał się też nigdy o posadę kapelmistrzów, dyrektorów orkiestry itp. Raz tylko, namówiony przez przyjaciół dał koncert. Przyniosło mu to ósmset reńskich — na owe czasy wielką sumę, ale czekały na nią niezliczone dziury. Bo jak mu życie szło, świadczy dokument: spis spadku, pozostałego po nim, zachowany w sądzie. Cały inwentarz wynosił: suknie i bielizna 57 reńskich; gotówki nic.

Prawdziwie tragiczna scena rozegrała się temi dniami na deskach teatru węgierskiego w Aradzie. Grano sztukę „Sędzia obyczajów“, której bohater w końcu odbiera sobie życie. Samobójstwo to dokonywa się za sceną; tylko huk wystrzału daje znać, że się spełniło. Tymczasem grający rolę bohatera aktor, Balla, na scenie przyłożył sobie pistolet do skroni i naprawdę się zastrzelił. Tragiczność tej chwili potęgowała jeszcze ta okoliczność, że kiedy po zapadnięciu kurtyny na scenie leżał już skrwawiony trup Balli, otoczony osłupiałemi z przerażenia towarzyszami, publiczność biła szalone brawo i wywoływała artystów a przedewszystkiem nieboszczyka. Balla przed przedstawieniem porozsyłał listy do przyjaciół i znajomych z zaproszeniem na przedstawienie, przyrzekając, że będzie grał jak nigdy, że przewyższy samego siebie. Podobno nieszczęśliwa miłość była mu powodem do targniecia się na własne życie. Balla był aktorem z zamiłowania, pochodził z rodziny zamożnej, a z wojska wyszedł w randze oficerskiej.

ZROŚLI z ZIEMIĄ.

OPOWIADANIE

przez

KAZIMIERZA LASKOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy). (79)

— Alem go z powrotem przyjęła, bo mi się żal zrobiło — wtrąciła Bortnicka, nic sobie z ogólnej wesołości, jaką opowiadanie wzbudziło, nie robiąc.

— To jeszcze piękniej — podchwycił, nastrajając się poważnie, Szaława — jeszcze piękniej, pani dobrodziejko! Dziwi mię tylko jedna rzecz... a mianowicie...

— Co takiego? co takiego? — spytała, poruszając się mimo okazałej tuszy z żywością na krzesełku.

Że pani osobiście dogląda udoju — dobrze, że krówkom soli daje — wybornie, że Filip „do niczego“ — zgoda: że to wszystko prawda — wierzę, skoro (tu ukazał ręką na Bortnickiego) jest świadek pod ręką. Ale... dla czego pani dobrodziejka, mając Adasia w pobliżu, nie wyręczyła się mężem w wymiarze sprawiedliwości?... to przechodzi moje pojęcia! Nawet skutek byłby lepszy...

— O! nie wiem! — odcięła żywo, ukazując utuczoną piąstkę. Ale zarumieniła się przytem po same uszka, bo poczęto się śmiać okrutnie.

Co zauważywszy, „książę“, rad z konceptu, począł zaraz przyzywać Bortnickiego, wołając:

— Chodźno tu, „świadku!“ Pokaż swoją prawicę!

Lecz ten, znając Szaławę na wylot i domyśliwszy się z zasłyszanej rozmowy, o czem rzecz idzie, nie ruszył się z miejsca, tylko spojrzawszy z ukosa na „księcia“, rzekł:

— Sąsiada zawsze się żarty trzymają. Ktoby się domyślił, że to już szósty krzyżyk za pasem!

Szaława, który zawsze przy spotkaniu miewał z Bortnickim utarczki, a na wszelkie przycinki o wieku był nader drażliwy, zmarszczył brew i już miał ostro odpalić, ale w tej chwili zaturkotało, dał się słyszeć przeciągły świst i czwórka kasztanków mignęła pod gankiem.

— Kotowicz! — zauważył głośno Szaława, podbiegając ku oknu. — Śwista na konie, jak na psy — mruknął i skrzywił się, przypomniawszy sobie o owym wyścigu z Ożgą.

Gospodarz wyszedł szybko do sieni na spotkanie gościa, niebawem też wrócił z panem Kotowiczem razem. Ten, powitawszy obecnych, skinął na Chojnackiego i odprowadziwszy go na bok, rzekł:

— Siedziałem do tej chwili u rejenta. Wszystko gotowe. I ustępstwo i cesja... — I podał mu plik papierów, które Chojnacki pospiesznie schował w kieszeń.

Poczem wrócił do towarzystwa, a Kotowicz znów gospodarza odciągnął na bok i coś mu z ożywieniem rozpowiadał. Ten zaś przywołał z kolei Bortnickiego i Kotarskiego, podeszła do nich również pani Julja i wszyscy społem rozmawiali przez chwilę po cichu, niekiedy z ukradka w stronę siedzącego obok Jangrotowej Ożgi spoglądając.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Część urzędowa.

Nominacja. Prezydjum krajowej dyrekcji skarbu zamianowało koncepistę Prokuratorji skarbu dra Antoniego Zolla, pełniącego służbę w Ministerstwie wyznań i oświaty, adjunktem galicyjskiej Prokuratorji skarbu w IX klasie rangi, koncepistów zaś Prokuratorji skarbu dra Włodzimierza Iwasieczkę, dra Wiktora Zbarskiego, dra Władysława Jaworskiego i dra Zygmunta Kulczyckiego adjunktami w IX klasie rangi, a koncypientów dra Leonarda Stahla, dra Szymona Wohllernera, dra Witołda Bartoszewskiego, dra Franciszka Sawę, dra Macieja Mączyńskiego, dra Wincentego Mączyńskiego, dra Stanisława Skrachę i dra Mieczysława Madeyskiego koncepistami w X klasie rangi w etacie galicyjskiej Prokuratorji skarbu.

KRONIKA.

Kraków dnia 10 lutego.

Kalendarz kościelny. We środę Scholastyki, panny, męczennicy i Sylwjana; jutro Hipolita, Łucjusza, biskupa i Eufrozyny; pojutrze Modesta, męczennika i Eualji, panny, męczennicy.

Kalendarz myśliwski. W miesiącu lutym wolno polować na: słonki, kozły [rogacze], lisy, cietrzewie, głuszce oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności.

Ochraniać należy: Jelenie, łanie, kozły, cielęta i szpiczaki, zające i borsuki, kury głuszce i cietrzewie, jarząbki, bażanty, kuropatwy, przepiórki, dzikie gołębie, dropie i pardwy.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym łowić wolno: Bolenia, lepienia i wszelkie ryby, mające przepisaną miarę.

Ochraniać należy raka zarówno samca, jak samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 7 minut —, zachód przypada o godzinie 4 minut 48, długość dnia 9 godzin minut 48.

Stan powietrza. Dnia 10 lutego o godzinie 7 rano, barometr 739.3, termometr 15°4 C., wilg. 92%, wiatr zachodni. Zachmurzenie 10.

Kupujcie tylko u chrześcijan!

* **J. E. prezes ministrów** Kazimierz hr. Badeni, przejechał wczoraj przez Kraków do Lwowa o godzinie 8 wieczorem.

Pan Delegat wczoraj wieczorem powrócił ze Lwowa.

* **Pogrzeb ś. p. Józefa Retingera** odbył się wczoraj przy licznym udziale miejscowej i zamiejscowej publiczności. Zwłoki eksportował w asystencji licznego kleru zakonnego, ks. Szewczyk, proboszcz z Płaz. Przy wyprowadzeniu zwłok z domu, żegnał zmarłego imieniem włościan sąsiadów wójt gminy Bolęcina pan Datoń. Orszak pogrzebowy rozpoczynał zastęp uczestników powstania z 1863 r. ze sztandarem. Zmarły był członkiem wydziału tegoż stowarzyszenia. Następnie szedł liczny zastęp robotników wapiennika w Płazach z wieńcem, dalej włościanie na czele z radą gminną Płaz z wieńcem. Nadto niesiono wieńce od Izby adwokackiej i „Klubu prawników“, inne wreszcie jako to: od rodziny i przyjaciół spoczywały na trumnie.

* **Połączone sekcje I i III** Rady miejskiej, na posiedzeniu w dniu 8 b. m., obradowały nad objęciem zarządu przez miasto nad drogą od rogatki Zwierzynieckiej wzdłuż wałów kolejowych po koniec ulicy Długiej. Droga ta jest dotychczas wyłączną własnością wojskowości, która ją dotychczas utrzymywała, a ponieważ drogi używali i mieszkańcy Krakowa, przeto wojskowość proponowała wspólny koszt utrzymania. Z tej zatem propozycji wynikła wspomniana obrada wspólnych sekcyj.

* **Krak. Tow. Dobroczynności,** które utrzymuje ze szczupłych swych dochodów przeszło 200 starców i dzieci, mające także pod swą opieką ołtarz w bramie Florjańskiej, wydało teraz własnym nakładem pewną ilość egzemplarzy broszurki o Matce Boskiej w bramie Florjańskiej, skreślonej przez prof. dra Cyfrowicza celem obznajmienia szerszej publiczności o historji tego obrazu; broszurki te za bardzo przystępną cenę (po 10 ct.) dostać można u dziadka w bramie Florjańskiej, lub też w kancelarji zakładowej przy ul. Koletek.

* **W Czytelni dla kobiet** (Szpitalna 7) odczyta w tym tygodniu zajmującą swą nowelkę p. Sewer Maciejowski.

* **Mrozik kawalerski.** Mieliśmy w bieżącym karnawale moc pikników i wieczorków kawalerskich do kompletu przybył nam dziś od rana i mrozik kawalerski. Termometr skurczył się aż do 13 stopni Reaumura. Złowroga liczba!

Od ks. Stanisława Chudyby otrzymujemy następujące pismo, które najchętniej pomieszczamy: Sprawa, którą w roku ubiegłym wytoczyłem w sądzie karnym w Krakowie przeciwko p. Mikołajowi Ślepickiemu, odpowiedzialnemu redaktorowi socjalno-demokratycznego organu *Naprzód* o obrazę czci mej osoby, jakkolwiek czysto prywatnej natury, wywołała jednak zainteresowanie się szerszego ogółu, a to ze względu na dość rzadki wypadek zawieszenia werdyktu ławy przysięgłych przez trybunał, mimo że ława jednogłośnie orzekła winę p. Ślepickiego. Aczkolwiek przysługiwało mi prawo ponownego dochodzenia mej krzywdy, odstąpiłem od dalszych kroków sądowych, a to z następujących powodów:

Po pierwsze: werdykt ławy przysięgłych był dla mnie pełną satysfakcją. Wobec ich imponującej jednozgodności (mianowicie 11 głosów: tak co do pierwszego pytania, a 12: tak co do drugiego) w ocenieniu winy p. Ślepickiego, jest dla mnie rzeczą zupełnie obojętną, jaką karę byłby wymierzył Wysoki Trybunał podsądnemu; odemnie daleką była myśl mściwości, lub pieniactwa, a rozchodziło mi się je-

nie o obronę mego dobrego imienia, cel zaś ten zez wyrok 12 mężów, którzy chyba niczem innem, 'ko przysięgą i swojem kierowali się sumieniem, zupełności osiągnąłem.

Powtóre odstąpiłem od procesu, gdyż nie chciaŋ dawać różnym menerom *Naprzodu* okazji do lszej kreciej roboty w mej parafji i podjudzania zeciwko mej osobie.

Po trzecie nie chciałem, by moi parafjanie nie li narażeni z powodu mnie na stratę czasu i chodenie po sądach, a co najważniejsza, pragnąłem pożyć kres zaniepokojeniu mych parafjan zwłaszcza, niektórzy z nich przez nieświadomość sądzili, iż wać mają w sądzie nie jako świadkowie, lecz jako zezemnie oskarżeni.

Wreszcie podnieść muszę i to, że przykrą to jest eczą dla duchownego, broniącego sądownie swej ci, być zmuszonym do słuchania aroganckiego menrowania ze strony żyda, obrońcy *Naprzodu*.

Na kategoryczne zaś twierdzenie *Naprzodu* (Nr. 5), to moja władza kościelna mnie zmusiła do cofnięa skargi, oświadczam również kategorycznie, że jenie dla przytoczonych powodów sam dobrowolnie niechałem dalszych kroków sądowych.

Zarzut *Naprzodu*, że jestem większym wrogiem ligji, aniżeli socjaliści, pozostawiam dla jego wykiej perfidji bez odpowiedzi. *Sapienti sat!*

Ks. Stanisław Chudyba.

* **Bal prawników**. Otrzymujemy następujące pismo: al prawników, który odbędzie się dzisiaj w sali Saiej pod protekteratem JWP. marszałkowej Staniawowej hr. Badeniowej i Jego Magnificencji rekto- dra Szczęsnego Kreutza, zapowiada się jak najvietniej. Komitet dołożył wszelkich starań i trudów, bal ten obfitujący w różnego rodzaju niespodzian- dla płci pięknej, zajął poczesne miejsce w bieżąym karnawale. Dochód przeznaczony jest w połowie a bibljotekę słuchaczów prawa, w połowie zaś na ółko prawników. Każdemu zatem słuchaczowi praw niw. Jag. jak i prawnikowi zawodowemu powodzeie tego balu leżeć powinno na sercu, a tem barziej obu wspomnianym Towarzystwom. Z tego też owodu zarząd bibljoteki uważa za stosowne zaznajoić szersze koła inteligencji z celami bibljoteki, oreślonemi bliżej w statucie Towarzystwa. Założona r. 1851 ma bibljoteka nasza na celu głównie uatwianie zawodowego kształcenia się członkom swon przez wypożyczanie dzieł i urządzanie odczytów różnych gałęzi prawa i administracji, jak niemniej ostarczanie podręczników i skryptów do egzaminów rawniczych. Dziś jednak wobec zbliżającego się wproadzenia nowego postępowania w sądach cywilnych, rak odpowiednich funduszów na zakupno niezbędnych zieł i podręczników z tegoż zakresu dotkliwie czuć ię daje, a bibljoteka oprócz drobnych wkładek roznych członków nie posiada żadnych stałych źródeł ochodu. W chwili więc ogólnego zainteresowania ię balem, zwraca się zarząd bibljoteki do wszystkich, tórych dobro uczącej się młodzieży szczerze obchozi, z zapewnieniem, że spiesząc w dniu dzisiejszym o sali Saskiej napróżno grosza nie wydadzą, pieiądze bowiem, które przypadną bibljotece po podziale ałego dochodu z balu, obróci zarząd na zakupno iększej ilości książek do nowej procedury potrzenych, przez co niezawodnie szybszy rozwój naszego 'owarzystwa i świetniejszy za lat 4 obchód jubileuzu 50 letniego jego istnienia będzie zapewniony. *Jan Baezakiewicz*, bibljotekarz. *Mikołaj Gryziecki*, ekretarz. *Łucjan Zawistowski*, skarbnik.

* **Z komitetu balu prawników** Wszechn. Jagiell. ochodzą nas następujące wiadomości. Sprzedaż bileów rozpoczęła się w dniu dzisiejszym w hotelu Sakim Nr. 18, dotychczasowy zaś świetny jej rezultat ozwala wnioskować o najzupełniejszem powodzeniu abawy. Jeżeli poprzednie dwa bale publiczne wykaały jak najlepszy rezultat, spodziewać się należy że statni w tym karnawale przewyższy je jeszcze tak wietnością zabawy, jak i licznym udziałem publiczności. Pod kierunkiem p. Marjana Grodzickiego odędzie się kotyljon, którego niespodzianki z pewnością lotychczas jeszcze równych nie znalazły, a prawdoodobnie i w przyszłości nie znajdą. Nie chcemy poełniać niedyskrecji wymieniając je tutaj, przypuszzamy jednak, że publiczność sama nagrodzi uznaiem wytrwałe starania komitetu. Na uwagę prócz ego zasługują jeszcze karnety pomysłu p. artystynalarza Józefa Krzesza, wykończone w pracowni p. Jahody. Dochodzą nas przytem wiadomości, że wielka iczba osób z prowincji, oraz znanych osobistości z zagranicy ma zamiar przypatrzeć się krakowskim zaawom.

* **Bal kostjumowy**. Ruchliwe Kasyno powszechne urządza w najbliższą sobotę, 13 b. m., bal kostjumowy. Będzie to jedna z najświetniejszych zabaw w tym karnawale, bogatym w wieczory, bale i pikniki. Komitet dokłada wszelkich starań do urozmacenia balu Słoń już przybył do Krakowa, pierwsza próba rozwożenia orderów kotyljonowych wczoraj właśnie się odbyła. Słoń spisał się bez zarzutu. Ordery i karnety kotyljonowe wykonane siłami chrześcijańskiemi prezentują się wprost imponująco. Jaka różnorodność, jaka pomysłowość w rysunku i układzie. Dekoracji sali podjął się p. Rajal; już samo nazwisko daje pełną rękojmię, że dekoracja wypadnie wielce artystycznie. O wielu innych niespodziankach kotyljonowych pisać dyskrecja nam nie pozwala. Milczymy za tem, jak głazy. Do tańców przygrywać będzie wojskowa orkiestra. Lista dla poleconych przez członków jeszcze otwarta, zgłoszenia przyjmuje sekretarz Kasyna p. Lubicz Sulimirski, między 6 a 9-tą wieczorem.

* **Wieczorek tańcujący**, na rzecz bratniej pomocy słuchaczek zakładu im. Baranieckiego zainteresował szerokie koła miejskie i okoliczne. Zgłoszeń napływa coraz więcej. Komitet, złożony z wytrawnych aranżerek i aranżerów odbył już kilka posiedzeń. Podział czynności wydziałowych wczoraj nastąpił. Z programu, w zafaniu nam przedstawionego, wnioskować można, że będzie to zabawa jedna z tych, o których nie zapomina się długo, a może nigdy. Listę gospodyń podamy niebawem. Wieczór odbędzie się 13 b. m. w sali hotelu Saskiego.

* **Ślub.** W sobotę d. 6 b. m., o godz. 11 przedpołudniem, w kościele OO. Dominikanów w Krakowie, ks. prałat dr Józef Pelczar pobłogosławił związek małżeński między p. Marją Jadwigą Twarożanką, córką Stanisława Twaroga, okręgowego inspektora szkolnego, i Bronisławy z Pietraszkiewiczów, a p. drem Kazimierzem Strzemię Woynarowskim, lekarzem w Chrzanowie.

Ślub. Dnia 7 b. m. pobłogosławiony został związek małżeński w kościele parafjalnym w Dzierzgowie w Królestwie Polskiem (powiat Włoszczowski) pomiędzy panem Janem Jagusińskim, urzędnikiem kolei państwowych w Krakowie a panną Stefanią baronówną Ungern-Sternberg, córką p. Juljana br. Ungern-Sternberga administratora dóbr Władysława hr. Morstina i pani Marji z Sikorskich.

Substytucję kancelarji po ś. p. Józefie Retingerze, objął z woli rodziny dr Tadeusz Bednarski, adwokat z Podgórza.

Dyrekcja kolei państwowych w Krakowie donosi, że wskutek zawieji śnieżnych został z dniem 6 lutego b. r. zastanowiony ruch pociągów aż do odwołania na przestrzeni Ostrów-Berezowica-Podwysokie.

Z dyrekcji poczt. W dniu 1 stycznia br. oddano do użytku uczestników państwową sieć telefoniczną w Tarnopolu, składającą się z 41 stacyj abonamentowych, połączonych z tamtejszym urzędem pocztowo telegraficznym.

Tryumf „Słowa Polskiego“. Nową misję Leontiewa, byłego naczelnika rosyjskiej wyprawy do Abisynji, tym razem do Konstantynopola, tłómaczy *Nord* w sposób następujący: „Negus zapragnął uregulować stosunek kościoła abisyńskiego do świata prawosławnego i zaprowadzić w Abisynji prawosławie; w sprawie tej zwrócił się do Rosji; — rząd jednak rosyjski nie chcąc, aby tak ważna kwestja rozstrzygnięta była bez głowy prawosławia — poruczył p. Leontjewowi specjalną misję, do patrjarchy ekumenicznego. Abisyńczycy, jak wiadomo, są monodeistami; ponieważ jednak kościół prawosławny nie uznaje tej sekty, przeto kwestja przystąpienia Abisynji do prawosławia musi być rozpatrzona przez wszystkich patrjarchów, stojących na czele synodów k[illegible] w prawosławnych. Wszyscy prawosławni patrjarchowie Wschodu i przewodniczący synodów zapoznają się z zasadami kościoła abisyńskiego, a następnie postawią warunki połączenia się kościoła abisyńskiego z prawosławiem. Oto tyle co do częstych konferencyj p. Leontjewa z patrjarchą. Co się zaś tycze narad z tureckimi dygnitarzami, to one są wywołane czem innem. Negus zapragnął zawiązać przyjacielskie stosunki ze wszystkimi monarchami europejskimi, a więc i z sułtanem; o uregulowanie tego stosunku prowadził układy p. Leontjew z tureckimi mężami stanu“.

Zatwierdzenie wyboru. Cesarz zatwierdził wybór Władysława ks. Sapiehy, właściciela dóbr w Oleszycach, na prezesa i notarjusza Stanisława Długoszowskiego w Cieszanowie, na zastępcę prezesa rady pow. w Cieszanowie.

Zmiana nazwiska. Namiestnictwo zezwoliło p. Michałowi Kurzydle, kierownikowi szkoły w Gdowie na zmianę nazwiska rodowego na Grażyński.

* **Budowa teatru**. Ze Lwowa piszą: Ankieta zwołana przez komisję teatralną wskutek zarzutów Towarzystwa technicznego przeciw budowaniu teatru na placu Gołuchowskich we Lwowie, uznała plac ten za zupełnie odpowiedni, gdyż grunt jest stały i zniesie obciążenie budynkiem teatralnym nawet bez pilotowania. Odpowiedź na wszystkie pięć pytań postawionych ankiecie — wypadła korzystna dla placu Gołuchowskich.

W Bochni p. Antoni Przeorski w sklepie p. Fr. Wietrznego otworzył ajencję wyrobów Korczyńskich krajowego Towarzystwa handlowego. Nie wątpimy, że katolicka ludność bocheńska poprze handel chrześcijański. Dobroć i trwałość płócien Korczyńskich, są już uznane przez świat fachowców.

Komendantem twierdzy m. Przemyśla, na miejsce ś. p. jen. Roszkowskiego, zamianowany został jen. Edward Puchera, marszałek-porucznik polny, obecnie dywizjoner obrony krajowej lwowskiej,

Zmiana własności. Dobra Ostrów w powiecie ropczyckim nabyli od p. Heleny Lange pp. Teofil i Józefa Wiśniewscy.

W sprawie rogatek. Ze Skotnik pisze do nas p. August Biesiadecki, przełożony obszaru dworskiego: Szanowna Redakcjo! W *Głosie Narodu* z 6 b. m. Nr. 29 w rubryce końcowej „Sejm krajowy“ jest wzmianka, że poseł Merunowicz prosi rządu, aby na drodze między Podbieczcami a Lwowem inaczej rozstawił rogatki, których na 15 kilometrów jest aż trzy! Tymczasem u nas jadąc z Kobierzyna do Krakowa na przestrzeni 5 mówię pięciu kilometrów jest także trzy rogatki!! Mianowicie jedna w Zakrzówku czy Kapelance, druga w Dębnikach a trzecia w Krakowie przy moście Zwierzynieckim. Kto nie wierzy w takie „horrendum“, niech się przejedzie z Krakowa do Kobierzyna. Płacimy więc na myta na pięcio-kilometrowej przestrzeni jadąc do Krakowa i z powrotem parą końmi wózkiem 48 ct., a powozem aż 56 ct.! Nie do uwierzenia, a jednak prawdziwe!

* **Nowa gorączka emigracyjna.** Z Ropczyc donoszą: Nowy obłęd emigracyjny nastał pomiędzy naszym ludem. Oto ludziska wybierają się na gwałt aż na... wyspę Jawę (Azja). Skąd im się to wzięło? Bóg jeden wiedzieć raczy. Nie wiedzą nic więcej o tym nowym celu emigracji, jak tylko, że to jest wielka wyspa i że tam można wielkie pieniądze zrobić na kawie i tytoniu... Zresztą źródła tej nowej gorączki emigracyjnej, wcale poważnej, wyśledzić niepodobna.

Zemsta robotników. Dyrektor tkalni w Żyrardowie, p. Kenedy, Anglik, napadnięty został w kantorze przez robotników, którzy zadali mu trzy ciężkie rany w głowę oraz wywichnęli mu rękę. W tak okrutny sposób robotnicy zemścili się za to, że p. Kenedy nałożył na nich rubla kary za przybycie w poniedziałek do fabryki za późno w stanie nietrzeźwym.

O nowych zaburzeniach w Hamburgu donoszą: W sobotę wieczorem, w porcie pomiędzy robotnikami nastąpiła bójka, przyczem policja interwenjowała. Z okien posypały się kamienie i butelki. W zaburzeniach wzięło udział wielu marynarzy, którzy zaczęli zadawać ciosy nożami nawet bezbronnej publiczności. Wypadło zwołać wszystkie oddziały policji, które rozpędziły ekscedentów. Trzech policjantów ciężko raniono. Odbyło się wiele aresztowań. Rano w niedzielę porządek nie został zakłócony. Ulice przybrały zwykły wygląd. Policja atakowała gołą bronią.

Sensacyjne śledztwo. Z Baden donoszą o następnjącym wzbudzającym sensację procesie: Przeciwko budowniczemu i radcy miejskiemu w Baden Follerowi wniesiono do prokuratorji państwa denuncjację, że przed pięciu laty budnjąc dom, wmurował weń skrzynkę z dokumentem, którego tekst zawierał obrazę majestatu. Sąd powiatowy w Wiener Neustadt zarządził, aby wszyscy mieszkańcy wymienionego domu bezzwłocznie wyprowadzili się za odpowiedniem odszkodowaniem pieniężnem, poczem rozpoczęte zostanie burzenie domu w celu wyszukania skrzynki. Burzenie domu przedsięwzięte zostało na koszt skarbu państwa, który także dobrze beknie, jeżeli skrzynka ostatecznie się nie znajdzie i jeśli trzeba będzie Follerowi zwrócić pieniądze za dom.

Dżuma. Z Konstantynopola telegrafują: W Basorze zmarła wśród objawów dżumy hinduska, przybyła w Kurachee. Drugą, której choroba budzi również podejrzenia, odesłano do lazaretu. W szpitalu karamańskim znajduje się przybyły z Basory arab, którego stan budzi podejrzenie.

Z Paryża donoszą: Na radzie ministrów uchwalono ostatecznie zabronić wyładowywania w portach francuskich towarów, przywożonych z zarażonych portów indyjskich. Co do pasażerów, będą zastosowane odpowiednie środki.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie mianował auskultantami sądowymi, praktykantów sądowych: Nikodema Palecznego, Jana Opiata, dra Franciszka Józefa Wajdę, Michała Rybakiewicza, dra Jana Pochronia, Leona Ignacego Preissa, dra Zygmunta Mrowca, Władysława Bartmańskiego, Adama Kukalskiego, Aleksandra Pomietłę, dra Jana Schwarzenberg-Czernego, Franciszka Piotrowicza, Józefa Chalcarza, Andrzeja Siuduta, Kazimierza Albrychta, dra Zygmunta Jasińskiego i kandydata adwokackiego dra Augusta Olszewskiego.

Od Administracji. Na schronisko Brata Alberta złożył WPan W. Chybiński na ręce administracji kwotę 9 złr. zebrane na wieczorku WWPaństwa Solonów w Mszanie Dolnej.

W korespongencji z Leżajska (nr. 27 *Głosu Narodu*) zaszła omyłka w nazwisku kupca chrześcijańskiego. Winno być Bauer a nie Bancz, jak mylnie wydrukowano.

Nekrologja. Ks. Kazimierz Grzonka, były przeor OO. Cystersów w Mogile, przeżywszy lat 53, zmarł 9 bm.

— Juljan Marxen, autoryzowany geometra, lat 50, zmarł w Bochni 7 bm.

— Jan Dołęga Rychowski, były właściciel dóbr w Wiel. Ks. Poznańskiem, naczelnik Rządu narodowego w r. 1863 w powiecie inowrocławskim, przeżywszy lat 73, zmarł w Krakowie 8 bm.

— Edward Teślar, majster krawiecki, lat 42, zmarł w Krakowie 8 bm.

Teatr, Literatura i Sztuka.

„Baby“ Z. Przybylskiego i Kl. Junoszy.

P. Stefan Kwieciński, właściciel folwarku Trzęsła, choć liczy lat trzydzieści kilka, sprzykrzył sobie

świat i ludzi, inaczej powiedziawszy: stetryczał. Nudzą go i irytują egzaltowane czułości siotry, zarządczyni domu, a widok spotkanej kobiety, choćby tak pięknej jak Jadwinia, w gniew go wprowadza. Pod jarzmem własnego niedołęztwa i apatji, a jak Anglicy zowią *spleenu*, schnie w starokawalerskim stanie pan Stefan Kwieciński. I kto wie, czyby niezadługo nie usechł na skórkę od pomarańczy lub tyczkę od chmielu, gdyby nie ciotka Zofja Sławińska, właścicielka domu w Warszawie.

Kto nie zna energji Warszawianek, kto nie zna siły ich oczu, potęgi ich wymowy? Nieodrodną córą syreniego grodu jest pani Sławińska. Zwycięstwo jej przewidzieć się daje tem łatwiej, iż właściecielka kamienicy przywozi ze sobą na wieś „tęskniącą za portem“ panią Helenę i urocze dziewczę, córkę własną, Jadwinię. Ciche, lecz wytrwałe, podjazdowe ataki rozpoczynają od chwili przyjazdu pań Warszawianek. A choc pan Stefan mdleje nawet za pierwszym pociskiem, zachmurzony horyzont nieba trzęsławickiego, jak za uderzeniem iskry elektrycznej, rozjaśnia się coraz bardziej pod wymownemi westchnieniami Heleny, srebrnym głosikiem Jadwini i pod energicznemi rozkazami pani Sławińskiej.

„Pęka twarda zbroja“ — p. Kwieciński kapituluje i oddaje się w jasyr pani Helenie, a młody jego sąsiad, rezolutny Józef Łęgosz, pada plackiem przed „najpiękniejszą z przedstawicielek“ płci nadobnej, panną Jadwinią. Szurzy się i burzy na to rozwiązanie pani Rozaija Sarmacińska, właścicielka, przepraszam, matka trzech przekwitłych córek, czując serdeczny żal do pani Sławińskiej za to, iż okolicy, pozbawionej kawalerów, wyrwała aż dwóch dorodnych kandydatów na mężów, lecz gniewa się ona jedna tylko, bo w dworze trzęsławickim „szczęście osiadło bezpodzielnie“. Nawet stary ekonom Łopuchowski płacze z radości!

Niewyszukana, ani też nowa treść sztuki „Baby“, jak widzimy. Już Fredro w swem arcydziele „Damy i huzary“, dowiódł mocy czarów kobiecych, każąc tak zatwardziałym grzesznikom, jakim jest major i pułkownik a nawet Jan, ugiąć twardego karku przed przedstawicielkami płci nadobnej.

„Baby“ należą do sztuk, które z racji swego założenia, nie roszczą pretensji do wartości literackiej. Jest to rodzaj „jednodniówki“, bardzo mile słuchanej, ale po wysłuchaniu, choć śmiano się na niej wiele, nie zostawiającej trwalszego wspomnienia. Rację bytu wywalcza „Babom“ — śmiech audytorjum, prawo sceniczne — sceniczność ich. Żart pp. Przybylskiego i Klemensa Junoszy grano u nas ogólnie ruchliwie, choć może bez tego zacięcia, jakiego wymagać należy od krotochwili. Zbyt serjo pojął swą rolę p. Sobiesław, panna Krysińska w pierwszym akcie zbyt słabo zaznaczyła ckliwo-egzaltowaną troskliwość o brata, a służące tak krzyczały na początku sztuki, że „konia z rzędem temu“, kto wiedział, o co im idzie. Imponującą Sarmacińską była p. Wojnowska, energiczną ciotką p. Koźmin; wyśmienitą sylwetkę jurnego parobczaka dał nam p. Roman. Wesołym Wickiem, przepraszam, Józefem, był p. Mielewski, milutką i rezolutną Jadwinią p. Sznage. Wcale dobrze żyda (jedna z nalepiej scharakteryzowanych postaci przez autorów) interpretował p. Siemaszko. Wymowną swoją tęsknotą Heleną była p. Majchrzycka. Do kompletu wymienić należy pp. Stępowskiego, Węgrzyna Popławskiego, Przybyłowicza. Jejdego, Zboińskiego; z pań: Wolską, Teodorowicz, Oreską i Sumper.

Na drugiem i trzeciem przedstawieniu „Bab“ teatr był wyprzedany. Sztuka ma zapewnione długotrwałe powodzenie.

Minos.

Tajemniczy mord.

(Sprawozdanie z sądu karnego).

Na szlaku kolei północnej, między stacjami Libiążem a Chrzanowem, pełnił obowiązki budnika kolejowego Jan Robak; mieszkał on w budce nr 353 z żoną, trojgiem dzieci i matką żony. W spokojnem napozór życiu tej rodziny zaszedł w dniu 1 października, zeszłego roku, straszny wypadek. W dniu tym, wieczorem, około godz. 9, podczas gdy Anna Robakowa siedziała na swem łóżku, a matka jej już spała, wyszedł Jan Robak na tor kolejowy do mającego rzechodzić pociągu. W chwili gdy pociąg w pełnym egu mijał budkę, padł silny strzał, na który zbuła się matka Robakowej. Żona Robaka zawołała: Mamo, mamo, to ktoś strzelił do Jaśka“. Borntowa biegła zaraz do kuchni i ujrzała jak Robak piwszy kilka kroków od drzwi, upadł przy progu ncji z krzykiem: „Ratujcie mnie, ratujcie!“ Pomi- polewania wodą i tamowania krwi broczącej z lego boku, Robak już nie odzyskał przytomności i godzinę potem, w obecności żony i jej matki, sko-. Dokonana sekcja wykazała, że śmierć nastąpiła ki obcej, która z małej odległości strzeliła z broni ie nabitej prochem i śrótem w okolicę serca. Strzał tak silny i celny, że gruchocząc dwa żebra, prze- płuca, lewą stronę serca, wątrobę, śledzionę i i, a nawet z żołądka wydobyto śruty. Pierwsze jrzenie padło na leśniczego dworskiego Szczepana Pawłowskiego, a podejrzenie to rzuciła Anna Robakowa, która bezustannie wobec świadków powtarzała, że nie kto inny zabił jej męża, jeno leśniczy Pawłowski. Pawłowski miał mieć złość do Robaka.

Wachmistrz żandarmerji Arnold, badając w czas rano miejscowość, gdzie zbrodnia popełnioną została, znalazł poniżej toru kolejowego obok budki Robaków, ślady w piasku pochodzące od spiczastych trzewików i szerokich obcasów. Nadto zwróciło uwagę żandarma, że pies złośliwy a czujny nie szczekał w chwili zbrodni i to że Robak zastrzelony został podczas pełnienia służby. Tego nikt inny nie mógł dokonać jak ktoś domowy i dobrze obznajmiony z miejscowością. Pawłowski ani takiego obuwia nie miał jakiego ślady były na piasku a nadto jako obcy byłby zbudził czujność psa. W kilka godzin żandarm Arnold przyaresztował Franciszka Kumalę, który według twierdzeń świadków bardzo często odwiedzał Robaków, jako pomocnik sąsiednich budników, a nadto dowiedział się Arnold, że Kumala miał strzelbę, z której przed 14 dniami ćwiczył się, strzelając do tarczy. Kumalę, którego obuwie nadawało się do śladów nóg pod budką jako silnie poszlakowanego odstawiono do sądu w Chrzanowie. Kumala z początku wypierał się nawet znajomości z Robakami, później jednak przyznał się do rozmyślnego zastrzelenia Jana Robaka, dokonanego z namowy i nakłonienia Anny, żony zamordowanego. Motywem miała być chęć poślubienia Robakowej i zajęcia miejsca budnika po Robakn.

Dnia 1 października — opowiada Kumala — powróciwszy ze służby około godziny 6 do domu, powziąłem stanowczy zamiar wieczorem dokonać zbrodniczego czynu. Nabiłem więc strzelbę prochem i śrutem zajęczym, zjadłszy zaś kolację, wziąłem strzelbę nabitą i o godzinie 8 poszedłem pod budkę Robaka. Tutaj pod torem kolejowym czekałem blisko kwadrans na wyjście Robaka. Może na dwie minuty przed nadejściem pociągu skrzypnęły drzwi a w chwili gdy pociąg przechodził a Robak stał przy słupku który silnem światłem z lampy był oświetlony, z oddalenia 15 do 20 krokow, stojąc po lewej stronie Robaka i celując dokładnie w jego lewy bok, strzeliłem do niego, poczem nie patrząc już co się dzieje umknąłem ze strzelbą do domu i zakopałem strzelbę w ziemi! Zeznanie to Kumali zgadza się zupełnie z protokołem oględzin miejscowości i zeznaniami świadków.

Co do Anny Robakowej to ta zaprzecza jakoby Kumalę do popełnienia czynu kiedykolwiek namawiała, utrzymując, że Kumala „zląkł się i sam nie wie co mówi, włóczą go a on nic nie winien“. Robakowa usilnie powtarza, że nikt inny tylko Pawłowski jej męża zastrzelił. Robakowa wypiera się dalej wszelkiej bliższej znajomości z Kumalą, twierdzi bowiem, że znajomość ich ograniczała się na tem, że ona chciała ożenić Kumalę z siostrą męża Heleną, zamieszkałą w Zabierzowie. Temu jednak zaprzecza nietylko Kumala, ale matka Robakowej a nawet sama Helena. Jeden ze świadków zeznaje, że widywał Robakową z Kumalą idących razem do Chrzanowa, a ilekroć oboje na torze kolejowym się spotkali zawsze Robakowa przystawała i z Kumalą mówiła. Dnia 25 sierpnia Robakowa wracając z Chrzanowa torem około mieszkania Naturskiego, żaliła się, że Kumala pije z „mamkami żydowskiemi“ co ją bardzo gniewało i mówiła: „cóż mi tam o niego, nie mam córki, a siostrę miałam, ale tejby już nie chciał“. Dalej mówiła, że mu pomogła do służby, że on tego nie szanuje. A kiedy Naturski powtórzył to przed Kumalą, ten wyraził się „co ja chłopak a ona mężatka, co jej do tego“. Na mocy tego przyznania się Kumali, zeznań świadków i widocznych poszlak prokuratorja państwa oskarżyła Knmalę i Robakową o zbrodnię skrytobójczego morderstwa z § 5, 134, 135 ustęp 1 i 3 u. k. Robakową broni mecenas dr Jan Jaknbowski, Kumalę zaś dr Wędrychowski.

Kumala podczas rozprawy również przyznaje się do popełnionej zbrodni, zmieniwszy swoje zeznanie o tyle, że Robakowa dopiero w dniu katastrofy miała go namawiać do zbrodniczego czynu. Robakowa natomiast przeczy wszelkiej myśli zbrodniczej i wogóle temu jakoby miała namiawiać Kumalę do popełnienia mordu.

Sala rozpraw i galerja pełne. Na sali jest wiele osób umyślnie przybyłych na rozprawę z Zabierzowa, Chrzanowa i Libiąża. Z zeznań świadków tak obecnych, jak osób z rodziny (z których tylko ojciec Kumali nie chciał świadczyć), wypływa, że Robakowie żyli wcale spokojnie, że nieboszczyk nigdy żonie nie czynił wymówek z tego, o co ją ludzkie języki pomawiały. Robakowa przed zamąż pójściem miała kilku konkurentów. Żandarmi potwierdzają poprzednie swe zeznania, potwierdza je i leśniczy, który strzelbę oglądał po strzale, a któremu Kumala naprzód z płaczem wyznał swój czyn.

Jan Zieliński, przyjaciel Kumali, zeznaje, że już na półtora miesiąca zwierzył się Kumala jemu, iż Robakowa miała do niego mówić, wszystko będzie dobrze, jak Robaka nie będzie. Wreszcie Kumala powiada, że go Robakowa sama ustawiła do strzału, a on z fuzji wcale nie mierzył. Przeciw temu Kumalowa stanowczo protestuje.

HUMOR.

— Żądałam czystego mleka, a to zawiera wodę, to szwindel!

— Jeszcze czego. Żądała pani mleka czystego, więc musiałem je przecież przemyć!

Ruch wyborczy.

W *Czasie* pojawiła się temi dniami następująca notatka: „O kandydaturze p. radcy Kolosvarego, dyrzktora ruchu kolei państwowych w Krakowie, z kurji V, mówiono dość wiele w naszem mieście w ostatnich dniach, a wieść ta znalazła wyraz w jednem z pism perjodycznych. Otóż na podstawie najlepszej informacji możemy zapewnić, że p. radca dworu Kolosvary nie czyni o mandat zabiegów; gdyby wszakże był wybrany, podjąłby obowiązki poselskie i złożyłby swoje obecne stanowisko urzędowe.“ Notatki tej nie przedrukowywaliśmy, ponieważ wiedzieliśmy, że owe „najlepsze informacje“ są o tyle błędne, iż p. Kolosvary żadną miarą mandatu by nie przyjął. Obecnie potwierdza to list, który od p. radcy Kolosvarego otrzymaliśmy. List ten brzmi:

„Kraków, dnia 9 lutego 1897. Do szanownej Redakcji *Głosu Narodu* w Krakowie. W mieście naszem pojawiły się pogłoski, które nawet w niektórych dziennikach miejscowych zostały zamieszczone, jakobym się miał ubiegać o mandat poselski z kurji V okręgu krakowskiego, nadto, że „gdybym był wybrany, podjąłbym obowiązki poselskie i złożyłbym moje stanowisko urzędowe.“ Wobec tych pogłosek zniewolony jestem publicznie oświadczyć, iż o rzeczony mandat poselski wcale nie zamierzałem i nie zamierzam się ubiegać i żebym tenże, gdybym wbrew mej woli został wybrany, natychmiast złożył.

Upraszając szanowną Redakcję, aby to moje oświadczenie w łamach swego pisma zamieścić zechciała, łączę wyrazy pełnego szacunku i poważania powolny sługa *Kolosvary.*“

Wczoraj, o godz. 6 wieczorem, odbyło się w sali Rady miejskiej posiedzenie mężów zaufania, powołanych z miasta przez Komitet Centralny. W toku obrad odczytał prezydent Friedlein pismo od p. Augusta Sokołowskiego w swojem i p. Weigla imieniu, iż nie będą brać nadal udziału w pracach miejscowego Komitetu Centralnego, ponieważ pewne sfery stawiają ich kandydaturę z miasta Krakowa. Nadto odczytał prezydent następujące otrzymane wczoraj pismo: „Jaśnie Wielmożny Panie Prezydencie! Z uwagi, że z nadesłanemi nam pismami Komitetu Centralnego w sprawie wyborów do Rady państwa nie w całej osnowie się zgadzamy, z uwagi dalej, że uchwalony przez komitet miejscowy tok dalszego postępowania zapatrywaniom naszym nie odpowiada, mamy zaszczyt zawiadomić, że w pracach komitetu miejscowego, zwołanego przez Komitet Centralny, udziału nie weźmiemy. Z wysokim szacunkiem: *Jan Rotter, (!), dr Ernest Bandrowski, dr Adam Doboszyński, Przemysław Kotarski, Karol Rząca*“. Pismo to przyjęto do wiadomości. Mężowie zaufania uchwalili wczoraj wybrać komisję złożoną z pp.: Bylickiego, Chylińskiego, Ehrenberga, Faustyna Jakubowskiego, Piernikarskiego i Stycznia, którzy mają na przyszłem posiedzeniu przedłożyć projekt listy osób, które do komitetu miejscowego miejskiego powołane być mają.

Do *Dzien. Pol.* piszą: Nareszcie doczekała się straż skarbowa zaliczenia siebie w poczet obywateli państwa i została przypuszczoną do brania udziału przy wyborach posłów do Rady państwa z V kurji. Niestety nie wielu szczęśliwców się znajdzie, którzy w tej akcji będą mogli swój głos oddać, gdyż władze polityczne i autonomiczne, powołując się na przepis, że prawyborcą może być tylko ten, kto w pewnej miejscowości co najmniej z 6 miesięcy stale mieszka, odmawiają członkom straży głosu. Z tego wynika, że przeszło 90% mających prawo do głosowania nie zostanie wpisanych do listy wyborców, a to z powodu częstych przeniesień. Przyjemność ta spotyka nie tylko wyborców, z V kurji, ale także komisarzy i nadkomisarzy urzędników X i IX klasy rangi, którym przysługuje prawo głosowania także w IV kurji.

Dnia 1 b. m. zawiązał się w Kamionce Strumiłowej powiatowy wyborczy komitet polski, który uchwalił postawić z kurji IV, okręgu Brody-Kamionka prof. Aleksandra Barwińskiego, a z kurji piątej prezydenta gabinetu hr. Kazimierza Badeniego (!?).

W Limanowej odbył się sejmik relacyjny posła Jana Potoczka. Przewodniczył p. Adam Żuk Skarszewski. Potoczek uzasadniał wielką ważność i potrzebę Koła polskiego dla kraju oraz solidarności w niem wszystkich polskich posłów; oświadczył się jednak za zmianą statutu Koła i za nadaniem posłom szerszego osobistego zakresu działania. Ks. infułat Kolor, opat OO. Cystersów w Szczyrzycu, wyraził posłowi uznanie i podziękowanie. Zgromadzenie oświadczyło się jednomyślnie za kandydaturą Jana Potoczka z IV kurji. Przewodniczący zamykając obrady zaznaczył z radością, że odbyły się bez żadnego fałszywego tonu.

Komisarz Bielecki podobno rozwiązał zgromadzenie prawyborców w Oświęcimiu znowu na tej podstawie, że wolno zgromadzać się wyborcom a nie

prawyborcom. Daremnie przedstawiono mu, że rząd przez usta hr. Łosia w Sejmie takie pojmowanie ustawy potępił. W tej sprawie interpelację w Sejmie wnieść ma poseł Nowakowski.

OSTATNIA POCZTA.

Wiedeń 9 lutego (w południe). Według *N. Wiener Tagblatt*, oba wojenne okręty austrjackie w Kanei położyły wielkie zasługi wobec austrjackich i niemieckich poddanych, przyjmując na pokład zbiegów. Austro-węgierskie archiwum konsularne przeniesiono dla bezpieczeństwa na pokład „Marji Teresy". Pewien oficer marynarki odznaczył się tak bardzo, iż w drodze telegraficznej został przedstawiony do wyszczególnienia. — Dalsza wysyłka okrętów wojennych nie okazuje się tymczasowo potrzebną.

Drezno 9 lutego (w południe). Stowarzyszenie studentów polskich na tutejszej politechnice „Lechitia" zostało rozwiązane. Za powód podano demonstracyjne cofnięcie się od brania udziału w komersie, urządzanym w dzień urodzin cesarskich.

Konstantynopol 9 lutego (w południe). Mocarstwa mają zaproponować sułtanowi wybór europejskiej komisji doradczej dla wprowadzenia w życie reform.

Paryż 9 lutego (w południe). Wszystkie dzienniki energicznie występują przeciwko polityce angielskiej w Egipcie; w mowie Hicks-Beacha widzą zapowiedź urzędową, i Anglja nie myśli zupełnie o ewakuacji Egiptu.

Rzym 9 lutego (w południe). Ajencja Stefaniego, donosi z Kanei, że spokój został przywrócony. Pożar, który ogarnął zapasy oleju, ugaszony. Spłonął pałac biskupa greckiego; zgorzało nadto 200 budynków. Do portu wpłynęły dwa włoskie statki wojenne: "Stromboli" i „Lauria". W Kandji rzuciła się ludność muzułmańska na arsenał i zrabowała 2000 karabinów Martiniego. W potyczce z wojskiem, zginęło dwóch Muzułmanów; pięciu jest rannych.

Rzym 9 lutego (w południe). Trzy tysiące studentów uniwersyteckich i gimnazjalistów usiłowało znowu zakłócić spokój. Karabinierzy rozproszyli ich. Studenci żądają dymisji ministra oświaty i rektora.

Madryt 9 lutego (w południe). W Manili rozstrzelano ośmiu krajowców, należących do tymczasowego rządu narodowego.

Ateny 9 lutego (w południe). Rząd zażądał na wczorajszem posiedzeniu Izby 100,000 drachm dla chrześcjan uciekających z Kanei. — Proklamacja Kreteńczyków zaznacza solidarność ich z wolnymi braćmi Grekami i wzywa króla Jerzego, by zajął Kretę, jako słusznie się Grecji należącą. W Halepie panuje głód.

Londyn 6 lutego (w południe). *Times* donosi z Nowego Jorku: „Senat przyjął niespodzianie bil o wychodźctwie, dopuszczający wychodźców umiejących czytać po angielsku lub w jakimkolwiek innym języku. Senat oświadczył się przeciw projektowi izby reprezentantów wykluczającemu żonę wychodźcy nieumiejącą czytać". Bil będzie jeszcze przedmiotem obrad obu izb.

Ostatnie telegramy „Głosu Narodu".

Wiedeń 10 lutego (rano). Radcy budowlani: Topolnicki, Sroczyński, Obertyński, Pezański i Tymiński mianowani zostali inżynierami dla budowli państwowych w Galicji.

Wiedeń 10 lutego (rano). Biliński oddał 117 miljonów renty inwestycyjnej konsorcjum Rotszyldów, kasie oszczędności, austrjackiemu bankowi kredytowemu, i austr. zakładowi kredytowemu ziemskiemu, netto po cenie 92%. Przy podnoszeniu się kursów nad 93½ uczestniczy rząd w dochodach do połowy.

Praga 10 lutego (rano). Na wczorajszem posiedzeniu Sejmu czeskiego postawił dep. Herold wniosek o wysłaniu prawnopaństwowego adresu do korony. Niemcy opuścili salę obrad protestując. Wniosek przeszedł głosami posłów czeskich i feudałów.

Budapeszt 10 lutego (rano). Ze wszystkich stron Węgier dochodzą wiadomości o wielkich zawiejach śnieżnych. Komunikacje poprzerywane.

Belgrad 10 lutego (rano). Albańczycy w Pristine, Spet i Djakowie wypowiedzieli Turcji posłuszeństwo, oświadczając, że żądają dla Albanji samorządu, którego będą się domagać z bronią w ręku.

Ateny 10 lutego (rano). Gazeta urzędowa ogłasza dekret królewski, polecający, aby wszystkie okręty wojenne były gotowe na dalsze rozkazy. — Wiadomość o proklamacji Kreteńczyków została urzędownie zatwierdzona. — Dwa okręty stojące w porcie w Kanei odpłynęły, niewiadomo dokąd.

Waszyngton 10 lutego (rano). Senat odrzucił znaczną większością wniosek jawnego głosowania nad projektem angielsko-amerykańskiego sądu rozjemczego.

Sejm krajowy.

(Oryginalne sprawozdanie telegr. Głosu Narodu).

Lwów 9 lutego (w południe). Po odczytaniu spisu petycyj, przystąpiła Izba do porządku dziennego. Najpierw uzasadniał p. Osuchowski swój wniosek, następującej osnowy:

„Wysoki Sejm raczy uchwalić: Zamierzona budowa kolei Ustrzyki-Wołosate z odnogą do Turki, jest ze względu na ogólne interesy kraju, użyteczną i potrzebną".

W motywach podniósł wnioskodawca, że przestrzeń kraju, leżąca między kolejami Stryj-Ławoczne i Stryj-Zagórz-Łupków, tworzy powierzchnię 6.217 klm. kwadr., nie przeciętą ani jednym kilometrem kolei. Wskutek braku komunikacji na tak wielkiej przestrzeni, rolnictwo i chów bydła musą upadać. gospodarstwo leśne nie może być prawidłowo i z korzyścią prowadzone. a liczne inne na tej przestrzeni bogactwa, jak nafta, wosk i węgiel nie mogą być eksploatowane. Złemu możnaby zapobiedz jedynie przez połączenie tej części kraju z koleją państwową, przyczem byłyby interesowane powiaty: Turka, Lisko, Stare-miasto, a niemniej także Drohobycz i Stryj i że taka łącząca kolej miałaby znaczenie ogólno-krajowe, tak dla ruchu handlowego, jako też osobowego. Do tego właśnie zmierza wniosek mowcy. Pod względem formalnym prosi mowca o odesłanie wniosku do komisji kolejowej, co też uchwalono.

Zgodnie z wnioskiem Wydziału krajowego (sprawozdawca p. Wereszczyński) uchwalono następnie gminie m. Śniatyna zezwolić na pobór opłaty gminnej od napojów spirytusowych i piwa.

Komisja budżetowa (sprawozdawca p. Zajączkowski) zaproponowała w sprawie budynku dla żandarmerji w Czortkowie następujące wnioski:

„1. Kontrakt kupna i sprzedaży z daty 14 lipca 1896 między małżonkami Janem i Heleną Sakowiczami, jako sprzedającymi z jednej, a Wydziałem krajowym imieniem funduszu krajowego, jako kupującym z drugiej strony, względem nabycia realności pod N. 384 w Czortkowie, Wyk. hyp. 2217 objętej, zawarty, zatwierdza się.

2. W rubrykę IX budżetu krajowego na rok 1897 pod poz. 138 a. wstawia się na nabycie powyższej realności, nadzwyczajny kredyt w kwocie 7145 złr.

3. W rubrykę XIII dochodów wstawia się dochód z powyższej realności w kwocie 500 złr".

Uchwalono.

P. Stadnicki przedłożył sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego w przedmiocie regulacji górnego Dniestru. Komisja wnosi:

I. Sejm uchwala załączony projekt ustawy o regulacji górnego Dniestru z Dopływami.

II. Sejm przyznaje na rok 1897 tytułem pierwszej raty 40% zasiłku krajowego na regulację górnego Dniestru z dopływami dotację w kwocie 20.000 złr.

Powyższemi uchwałami załatwione są petycje L. 83/5 i 943/791.

Oba wnioski, jakoteż projekt ustawy uchwalono.

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła hr. Mycielskiego w sprawie budynku dla studjum rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej w Krakowie (sprawozdawca p. Gorayski). Rektor Kreutz przemawia za wnioskiem. Zgodnie z wnioskiem komisji Sejm uchwala: „Wzywa się rząd, aby kosztem państwa zbudował stosowny budynek na umieszczenie Studjum rolniczego przy Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, na razie zaś nabył od gminy miasta Krakowa ofiarowaną pod ten budynek parcelę gruntu, położoną w bliskości Uniwersytetu".

Ta sama komisja (sprawozdawca p. Vivien) przedłożyła sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o krajowych wolnych składach publicznych dla zboża, spirytusu i towarów we Lwowie i w Krakowie z następującemi wnioskami:

„I. Sejm przyjmuje sprawozdanie Wydziału krajowego do wiadomości.

II. Sejm poleca Wydziałowi krajowemu, by po wypełnieniu obecnie zaciągniętych zobowiązań względem stron, zarządził zwinięcie w całości publicznych składów, połączonych z wolnym składem we Lwowie.

III. Sejm upoważnia Wydział krajowy do sprzedania w całości, lub w części realności, położonych we Lwowie pod l. k. 560²/₄ i 845²/₅, zajętych pod krajowy publiczny skład, połączony ze składem wolnym, a własność kraju stanowiących, skoro przedaż będzie mogła być dokonaną w sposób, o ile możności najkorzystniejszy dla funduszu krajowego".

Z porządku dziennego nastąpiło sprawozdanie komisji sanitarnej (sprawozdawca p. Olpiński) z projektem ustawy, urządzającej stosunki prawne szpitali powszechnych i publicznych w kraju naszym.

W rozprawie ogólnej zabiera głos przeciw projektowi p. Rosner. Mowca twierdzi, że projekt ma liczne wady, zastrzega wniesienie szeregu poprawek podczas ewentualnej rozprawy szczegółowej i wnosi odesłanie projektu napowrót do Wydziału.

P. Hoszard odpowiada Rosnerowi.

Wniosek Rosnera Sejm odrzucił.

W rozprawie szczegółowej wnosi p. Rosner szereg poprawek, które wszystkie odrzucono.

Przy §. 12 komisarz rządowy, hr. Łoś, żąda zastrzeżenia rządowi wpływu na mianowanie dyrektorów i lekarzy dla szpitali prowincjonalnych.

P. Hoszard i Fruchtmann oświadczają się przeciw żądaniu komisarza rządowego ze względów zasadniczych. § 12 przyjęto w brzmieniu komisji.

Przy §. 15 p. Fruchtmann żąda odesłania tego paragrafu napowrót do komisji, gdyż zdaniem mowcy nie odpowiada on sprawiedliwości. Za wywodami Fruchtmanna oświadczają się pp. Słotwiński i Dworski.

Przeciw wnioskowi p. Fruchtmanna oświadcza się p. Hoszard.

Wniosek Sejm odrzucił, poczem całą ustawę uchwalono wdrugiem i trzeciem czytaniu.

Komisja prawnicza wystąpiła ze sprawozdaniem co do wniosku p. Vayhingera w sprawie sesyj sejmowych (przedkłada sam wnioskodawca). Uchwalono, co następuje:

„Wzywa się rząd:

1) Ażeby Sejm królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem zwoływany bywał w odpowiedniejszym czasie i na dłuższe sesje.

2) Ażeby sesje sejmowe nie były corocznie zamykane, lecz ażeby sesje te, zwłaszcza na krótki czas zwołane, były odraczane".

Nastąpiło sprawozdanie komisji gospodarstwa krajowego o wniosku posła Średniawskiego w przedmiocie zalesienia nagich stoków górskich (sprawozdawca p. Zamoyski). Zgodnie z wnioskiem komisji uchwalono:

„Sejm wzywa rząd, ażeby polecił swym organom inspekcji leśnej ściśle przestrzeganie postanowień ustawy lasowej w Karpatach, oraz przy projektach zabudowań potoków górskich uwzględniał w szerszej mierze zalesienie nagich stoków górskich".

Ta sama komisja (sprawozdawca p. Stadnicki) przedłożyła sprawozdanie z petycji Wydziału powiatowego w Kałuszu o wypracowanie planów i kosztorysów osuszenia gruntów w tamtejszym powiecie. Uchwalono stosowną rezolucję.

Z porządku dziennego załatwił Sejm następujące sprawozdania: Sprawozdanie komisji petycyjnej o prośbie gminy Podkamień o reaktywowanie domu ubogich ufundowanego przez Dymitra i Józefę książąt Jabłonowskich przy tamtejszym kościele parafialnym, (Sprawozdawca poseł Słotwiński); Sprawozdanie komisji prawniczej z petycji gminy Łukawiec o wydzielenie jej z powiatu administracyjnego Rohatyńskiego i sądowego Bursztyńskiego a przydzielenie do powiatu administracyjnego Żydaczowskiego i sądowego Żórawieńskiego, (Sprawozdawca poseł d'Abancourt); Sprawozdanie komisji administracyjnej o petycji kolonii Rudolfsdorf w pow. Śniatyńskim w sprawie przyznania jej samoistności pod względem administracyjnym, (Sprawozdawca poseł Krzysztofowicz); i Sprawozdanie komisji administracyjnej petycji osadników mazurskich w gminie Dołhej Wojniłowskiej o utworzenie z niej samoistnej osady, (Sprawozdawca poseł Wójcik), uchwalono odstąpić Wydziałowi krajowemu.

W głosowaniu nad sprawozdaniem komisji szkolnej z 66 petycyj domagających się polepszenia bytu nauczycieli ludowych lub ich wdów, (Sprawozdawca poseł Cielecki), uchwalono pięć z tych podań przekazać do załatwienia Radzie szkolnej.

Lwów 10 lutego (rano). Ukazał się następujący komunikat: „Dnia 8 lutego 1897 roku zgromadzeni posłowie klubów: stronnictwa ludowego i klubu katolicko-ludowego uchwalili przystąpić do zjednoczenia obu klubów. Uchwała brzmi: 1) Zjednoczenie nosić będzie nazwę: "Unji klubów ludowych". 2) Unję klubów ludowych tworzą: klub posłów stronnictwa ludowego i klub katolicko-ludowy bez zatarcia cech indywidualnych poszczególnych klubów. 3) Celem ułożenia regulaminu wybiera się subkomitet z pięciu członków, który ułoży także komunikat do dzienników, donoszący o dokonanem zjednoczeniu. We Lwowie dnia 8 lutego 1897 r. *Dr Bernadzikowski, J. Bojko, Franciszek Wójcik, A. Średniawski, Styła, Milan, Kramarczyk, Żardecki, Data, Warzecha, Potoczek, W. Szwed, dr Olpiński, Klemensiewicz, Soleski*".

NADESŁANE.

Przekonawszy się, żeśmy się opierali na błędnych informacjach, cofamy wszelkie zarzuty w "Dzienniku Krakowskim" Nr. 325 przeciwko p. Zygmuntowi Mikołajskiemu bez naszej wiedzy zamieszczone i oświadczamy, że sprawa nasza honorowa, która w sądzie się toczyła między nami polubownie została załatwioną i że z tego powodu złożyliśmy na polskie gimnazjum w Cieszynie kwotę 10 złr.

Kraków, dn. 6 Lutego 1897.

Józef Goldman
Józef Siwek.

429

Restauracja w Hotelu Pollera

Wójcickiego w Krakowie.

Objad za 1 złr. 2352

Środa dnia 10-go Lutego b. r.

I. Consommé Garbin / Zupa Neapolitańska / Rosół kluseczki franc.
II. Sandacz po polsku / Jajka au fines herbes / Kołdony litewskie / Szt. mięsa sos czosnkowy / Cote de boeuf garni
III. Zając à la crem / Fricando de veau / Zrazy zwyczajne z kaszą / Kalafior z masłem
IV. Ciastka ptysiowe z cremem / Gelee à l'ananas / Ser — Owoce — Kawa

Kolacja z 3 dań 75 ct.

Buljon własnego wyrobu z dziczyzny kilogr. złr. 4·50

Kamieniołom

tuż przy stacji kolei **Kasina**, zdatny do wyrobów kamieniarskich, jest na przeciąg dłuższego czasu **do wydzierżawienia.** — Wiadomość w Administracji „Głosu Narodu". 1 5 435

BONA NIEMKA

katoliczka,

z bardzo dobrem świadectwem, uzdolniona w muzyce i krawiectwie, **poszukuje umieszczenia.** Adres w Administracji „Głosu Narodu". 431 1 3

Juljan br. Brunicki,

w Podhorcach p. Stryj

poleca nasienne jęczmiona, owsy, kartofle: drzewka owocowe; prosięta pełnej krwi Yorkshire z chlewni centr. Komitetu Tow. gosp. i drób rasowy. Cenniki na żądanie 1 30 franco. 434

Największy skład maszyn do szycia SINGERA czółenkowych i pierścionkowych i rowerów

Józefa IWANICKIEGO następcy

Kraków, Rynek główny Nr 25.



Na kredyt, za gotowkę znacznie taniej.

Cenniki przesyła się franco. 385

Dom II ptr. 400

wolny od podatku, przy ogrodzie Strzeleckim, jest pod bardzo korzystnemi warunkami **do sprzedania.** Kapitał potrzebny 6000 Wiadomość w „Głosie N." 4 3

Fortepian

wiedeński, krzyżowy, **jest do sprzedania.** Bliższa wiadomość przy **placu Marjackim L. 5** II p. na prawo. (Wikaryjka) 410 3 2



353 2 3

Tylko za 2½ Guldena

przesyłam za zaliczką elegancką. pięknie dźwięczną **CYTRĘ** akordową z 20 stranami, 3 manuale, trzymacz nót, pierścień, kluczyk, karton i szkołę, — poczem w jednej godzinie bez nauczyciela i znajomości nót najwspanialsze kawałki muzyczne można wygrywać darmo. Skrzynka i porto 50 ct. 2 sztuki 4 złr. 50 ct., porto i skrzynka 1 złr. Za nieodpowiednie zwraca kwotę napowrót. Zamówienia przyjmuje. **Robert Husberg, Neueurade. Westfalen** Deutschland.

Realność w Tarnowie

na pierwszorzędnej ulicy, składająca się z domu murowanego i domu drewnianego z ogrodem mogącym służyć na plac budowlany, o dwóch frontach, **mam do sprzedania** za cenę 6000 złr. Kapitał potrzebny 4000 złr. — **Jan Strycharski** Kraków. 394 2-5

Osoba

w średnim wieku, inteligentna. **władająca** językiem niemieckim, obeznana z grą na fortepianie, mogąca objąć zarząd domu **poszukuje odpowiedniego zajęcia.** Łaskawe zgłoszenia do Administr. „Głosu Narodu" dla **„K. S. N. 148."** 397 3 3

Bogaty wdowiec

dla braku znajomości, **poszukuje** za żonę **starszej panny,** lub młodszej **bezdzietnej wdowy** z posagiem. O listy do końca miesiąca uprasza pod adresem **„Przyszłość"** do „Głosu Narodu". 398 4 3

Ogier karogniady

bez odmiany 4-ro letni, wyżej 16 miary, półkrwi angl., z lrów kompletnie, pięknie zbudowany, mogący być użyty jako stadnik, jest **zaraz do sprzedania.**

Bliższa wiadomość w Administr. „Głosu Narodu". 404 3 4

Zarząd Dóbr Zwiernik

3 3 sprzedaje 408

Jabłka zimowe

sztetyny, tyrolki i renety.

Stół dębowy

pięknej roboty, nowy do sali jadalnej, ma

tanio do sprzedania

S. PROKOPOWICZ,

pracownia stolarska przy **ul. św. Tomasza Nr. 27.** 415 2 3

5000 złr.

są do umieszczenia zaraz

na pewną hypotekę. Zgłoszenia do Adm. „Głosu Narodu". 424 2 3

3 parcele

za mostem w Dębnikach **a złr. 20 do sprzedania.** 425 2 3

Adres w Adm. „Głosu Narodu".

Wieś

w glebie nadwiślańskiej wyborowej. 35

1 klm. od stacji kolei, około 500 mórg obszaru z lasem, bardzo pięknie zagospodarowana od wielu lat, ma z zasiewami i inwentarzem

do sprzedania

Jan Strycharski

Kraków. 0 10

Na Fabrykę, Garbarnię, parową Pralnię lub jakikolwiek inny **Zakład przemysłowy,**

bardzo zdatna

realność

10 minut p. szosie, za Podgórzem, z płynącą tuż wodą, obmurowana przestrzeń 2 morgowa, z obszernemi zabudowaniami różnorodnemi, pięknym I ptr. domem mieszkalnym. jest z wolnej ręki zaraz

do sprzedania.

Wiadomość: ***J. Strycharski,*** 2782 Kraków. 0 0

Kamienicę II ptr.

14 okien frontu, **przy ulicy Szewskiej,** z 5 sklepamij, z dochodem 3.526 złr.. **długiem** bankowym 4% 12.000 złr., za cenę 42.000 złr. ma

Jan Strycharski,

„Głos Narodu" — Kraków,

do sprzedania.

2701

Agencja Nafty

z fabryki Wnych „Fibich Straszewska" w Lipinkach

Kraków, ulica Starowiślna Nr. 1

(naprzeciw głównego Urzędu pocztowego)

sprzedaje **NAFTĘ** oryginalną salonową znaną z dobroci, całemi wagonami, beczkami i częściowo **po cenach fabrycznych,** t. j. **16 ct. litr.** 238 7 10

Rękawiczki balowe w wielkim wyborze,

koszule frakowe, kołnierze, mankiety, skarpetki, kapelusze składane (Chapeau Claque).

Parfumerje i wodę kolońską, oraz wszelkie **przybory toaletowe,** polecają po nizkich cenach

BR. BILEWSCY

w Krakowie, obok kościoła N. P. Marji. 288

SPÓŁKA WYDAWNICZA POLSKA w Krakowie, Rynek, Pałac Spiski

poleca następujące nowe dzieła:

Pamiętniki Jenerała Murawiewa („Wieszatela") 1863—1865.

pisane w r. 1866,

tłomaczone z oryginału rosyjskiego z przedmową *St. Tarnowskiego.* Z 16 rycinami w tekscie wedle oryginalnych portretów lub rysunków *Grottgera, Kossaka, Matejki, P. Stachowicza i Streita.*

Cena złr. 1·50, oprawne zlr. 2·—

Jak z każdej garści ziemi litewskiej, tak z każdej karty tego pisma, gdyby ją ścisnąć. popłynęłaby krew: każde opowiadanie uzupełnione jak należy, kończyłoby się perspektywą szubienic, zgliszczów i tych rosyjskich jassyrów, które się nazywają zsyłkami: każde rozporządzenie, opatrzone spisem swoich skutków, chlubiłoby się sumą nieobliczoną krwi, łez i nieszczęścia.

Brzozowski Franciszek Korab **Przysłowia polskie.** w 4-ce, str. 191. Obszerny ten, a bardzo tani zbiór przysłowi uzupełnia lukę w literaturze naszej, ubogiej w tego rodzaju dzieła złr. 1·30.

Choralik, czyli małe officyum tercyarskie pokutujących braci i siostr 3 Zakonu św. Franciszka Seraf. Wydał *O. Floryan.* Kapucyn. Oprawne w płótno złr. 1·— w półskórek po złr. 1·30 i 1·50.

Dębicki Ludwik hr. **Trzy pokolenia w Krakowie.** Autor w szeregu przepięknych szkiców pezesuwa przed oczyma czytelnika cały szereg postaci, od pamiętnej epoki księcia Józefa aż po krwawy rok 1864. Cena 80 ct.

Gawalewicz Maryan. **Poezye.** Drugie wydanie z kilkunastu illustracyami i winietami Piotra Stachiewicza, broszurowane złr. 1·20 bardzo ozdobnie oprawne złr. 1·80.

Są tu pogodne śpiewki, nucone przez sympatycznego poetę w chwili, gdy świat cały wydawał mu się pięknym a ludzie braćmi — i fragmenty nie pozbawione siły dramatycznej. oraz przebłyski ironii, spowodowanej widokiem tłumu bliźnich, cisnących się do żłobu, a torujących sobie drogę, rżnąc pięścią po cudzym nosie...

Górecka Marya. **Wspomnienia o Adamie Mickiewiczu.** Wydanie trzecie, broszurowane 90 ct, oprawne w płótno złr. 1·50.

Górski Konstanty M. Dr. **Polska sztuka współczesna.** 1887—1894. . . . . . ct. 60.

Hygiena palenia. Studyum fizyologiczno-lekarskie —·60. ozdobnie oprawne . . . . . 1·—

Treść: Botaniczne, chemiczne i fizyologiczne własności tytoniu. — Dyetetyczne zastosowanie i skutki lecznicze. — Opinie lekarzy i znakomitych osobistości co do palenia. — Czy i kiedy palenie szkodzi, a kiedy jest nawet wzkazanem? — Przepisy dla palących. — Leczenie zgubnych wpływów nikotyny.

Bardzo ciekawa i zajmująca lektura dla każdej osoby palącej.

Iry, **Pod rodzinnem niebem,** powieść. 1·60. opr. w płótno 2·—

Kluczycki Stanisław **Świat napowietrzny.** Dwanaście pogadanek. Wydanie wykwintne z 11 rycin., broszurowane zł. 1·50 w bardzo ozdobnej oprawie . . . . . 2·—

— **Mrówki.** Szesnaście pogadanek. Wydanie z 40 pięknemi rycinami, złr. 1·40, bogato oprawne . . . . . 2·—

Brak u nas popularnych książek, któreby przystępnie a wyczerpująco średnio wykształconemu śmiertelnikowi ułatwiły i poznanie wszechświata i wyników na tem polu podjętych. Wiadomości nasze, ze szkół wyniesione, są i za skąpe i z biegiem ulatniają się z pamięci, a jeżli do tych objawów dodamy ciągły postęp tych nauk przy pomocy nowych odkryć i wynalazków, nic dziwnego, iż bez pracy i czytania staje człowiek w tym świecie zupełnie obcym i zacofanym.

Kraszewski J. I. **Kordecki.** Powieść historyczna, z wizerunkiem obrońcy Częstochowy. 2 tomy, —·60 ct., ozdobnie oprawne 1·—

Rzecz nadająca się i dla treści i dla niezwykle niskiej ceny dla czytelń ludowych.

Leliwa, Comte le. **Russie et Pologne.** . . . . . 1·75

Francuskie wydanie słynnego dzieła, które ze względu na nieznajomość naszych stosunków po za granicami Polski, gorąco prosimy polecać cudzoziemcom.

Milewski Józef Dr. Prof. Uniw. **O kwestyi socyalnej.** Mowa wygłoszona na wiecu katolickim we Lwowie. . . . . —·30

Mycielski Jerzy Dr. **Sto lat dziejów malarstwa w Polsce.** 1760—1860, str. 737 . . . . . 5·—

Książka ta zapełnia lukę w literaturze naszej, tak bardzo ubogiej w dzieła. obszernie sztukę traktujące.

Nowele konkursowe „Czasu".

Czaszka Tomasz. **Dora.** Nowela, w 8-ce, str 53 . . . —·40

Grabowski Tadeusz. **Przed laty.** Powieść z życia „Prowincyi zabranych". W 8-ce, str. 46 . . . . . —·30

Górski Konstanty Dr. **Biblioman.** W 8-ce, str. 31 . . —·30

Rystan Józef. **Jerk.** Baśń z nad brzegów północnego morza. W 8-ce. str. 61 . . . . . —·40

Miciński Tadeusz. **Nauczycielka.** W 8-ce, str. 87 . . —·50

Żuławski Jerzy. **Pax.** Dwie strofy prozą. W 8-ce, str. 32 —·30

Pelczar Józef X. Dr., Prof. Uniw. Jag. **Zarys dziejów kaznodziejstwa w kościele katolickim.** Pierwsze w tym rodzaju dzieło w literaturze naszej. Cena 2 tomów złr. 4·40, w oprawie . . . . . 5·60

Piekosiński Franciszek Dr., Prof. Uniw. Jag. **Rycerstwo polskie wieków średnich.** Tom I: **O dynastycznem pochodzeniu szlachty polskiej.** Wydanie drugie poprawione, odznaczone nagrodą. W tekscie liczne ryciny . . . . . 5·—

Pol Wincenty. **Pieśń o ziemi naszej.** Wydanie 8 z 8 przepysznemi illustracyami Juliusza Kossaka, rytemi na stali. Kartonowane . . . . . 1·40 w bardzo ozdobnej oprawie . . . . . 2·—

Najmilszy ten sercu polskiemu utwór Pola nadaje się ze względu na rzeczywiście wykwintne wydanie i ryciny, które zaliczają do najlepszych kreacyi Juliusza Kossaka, jak niemniej z powodu umiarkowanej ceny, na podarki rodzinne i gwiazdkowe.

Rolle Michał. **Seweryn Malinowski.** Kartka z dziejów sceny polskiej na wschodnich kresach . . . . . —·50

Semenenko Piotr X. **Mistyka,** ułożona podług nauk konferencyjnych . . . . . 2·50

— **Ojcze nasz.** Dziesięć nauk . . . . . 2·—

Natchniony teolog, niezrównany erudyt dopełniają się wzajemnie, a doświadczenie życiowe, zebrane w ciągu długich i bolesnych lat tułactwa dały Semeneńce tę pogodę przekonywania najbardziej uprzedzonego przeciwnika, jakiej skromnemu pracownikowi w winnicy Pańskiej mogliby pozazdrościć najgłośniejsi szermierze nowoczesnych idei.

Sienkiewicz Henryk. **Za chlebem.** Tanie wydanie . . —·15 oprawne ozdobnie . . . . . —·35

Smoczyński Dr X. **Ksiądz Z. S. Feliński,** arcybiskup metropolita warszawski. Życiorys z portretem . . . . . —·50

Smolikowski Paweł Ks. **Historya Kollegium polskiego w Rzymie,** podług źródeł rękopiśmiennych . . . 1·50

— **Rozmyślania** dla alumnów Kollegium polskiego w Rzymie, 2 tomy . . . . . 2·—

Sto rozmyślań o Przenajświęt. Sakramencie, na tle Pisma św. —·50, ozdobnie oprawne . . . . . —·75

Strażyńska H. **Sieciech i królewicze,** opowiadanie historyczne dla młodzieży, nagrodzone na konkursie, broszurowane złr. 1·30, kartonowane . . . . . 1·50

St. Tornowskiego **Matejko.**

Całe dzieło, w okazałym formacie, obejmuje 562 stron starannego i czytelnego druku, **250 rycin i winiet** — przepysznie odbitych na brystolu.

Zarzucają nas zagraniczne przedsiębiorstwa publikacyami illustrowanemi wątpliwej jakości i lichej nieraz treści. Tu patryotyczne zobowiązanie poniekąd zniewala do nabycia księgi, odzwierciedlającej i wielką chwałę i większą jeszcze cnotę. Pomimo **olbrzymich kosztów**, to piękne wydawnictwo pod bardzo przystępnymi warunkami wchodzi w obieg księgarski. — **Nieraz trudno obmyślić wiązanie, kolędę, ślubny podarunek.** Cóż właściwszego nad to piękne dzieło, przynoszące tyle chluby autorowi i krajowi?

Każdy dom polski będzie miał teraz możność posiadania poniekąd **podręcznej galeryi Matejkowskich utworów,** obraz życia i duszy mistrza. dopełniony odbiciem dzieł jego.

Cena egzemplarza złr. **15. Oprawne przepysznie w płótno** złr. **17, w półskórek** złr. **18, w celuloid** (imitacya kości słoniowej) złr. **20.**

Można też nabywać poszytam: razem 10 zeszytów po złr. **1 50**, z przesyłką po złr. **1·55.**

Ozdobne **okładki** płócienne po złr. **1·50,** półskórkowe po złr. **2·50, są w zapasie.**

W każdej księgarni na składzie.

Ustawa pensyjna z dnia 14 Maja 1896, dotycząca c. k. urzędników państwowych, wdów i sierót, wraz z przepisem wykonawczym z 22 Maja 1896 i objaśnieniami, wydał *Dr. Grabscheid,* cena złr. —·25, z przesyłką . . . . . —·28

Wąsikiewicz Wincenty X. **Czytanki niedzielne dla ludu,** do tegoczesnych potrzeb zastosowane. Wydanie drugie poprawione, w 8 ce, str. 565 . . . . . 1·50

X. W. Wąsikiewicz wpadł na najszczęśliwszą drogę. Tak lud poznać, tak umieć do niego przemówić, przykładem pociągnąć, groźbą kościelną przed sąd Boga postawić i siłą przekonanie zbrodnicze przełamać, to się podobno jemu pierwszemu udało.

Wazow Iwan. **Pod jarzmem tureckiem.** Powieść osnuta na tle walki Bułgarów z Turkami. Z portretem autora i 20 ilustracyami, 2 obszerne tomy . . . . . 3·50

Wlast Józef. **Opowiadania historyczne z dziejów okolicy Słuczy i jej dopływów,** z dwoma rycinami, cena złr. 1·40. ozdobnie oprawne . . . . . 2·—

Treść w skróceniu: Bazalia, Kupiel, Antoniny, ks. Eustachy i Roman Sanguszkowie, Emir Rzewuski, Czarny szlak, Konstantynów, Pilawce, Lubar, Hetmanowa Branicka, Zgon Mohorta, Łabuń. Połonne, książę Kalikst Poniński, Adam Walewski, Baranówka, Zwiahel, Korzec, Książęta Koreccy, Książę Artur Jablonowski, Hubków, Daniłłowicze, Chłopy, Chotyń itd.

Wodzicka z Potockich Teresa. **Historya Polski dla dorastającej młodzieży.** 2 tomy. Cena złr. 4·40, oprawne złr. . . . . . 5·60

— **Eliza Radziwiłłówna i Wilhelm I.** z 3 portretami 40 ct. w ozdobnej oprawie . . . . . —·80

W Niemczech pojawiły się o tym stosunku przyszłego cesarza do młodej Elizy różne rozprawki. Autorka przydała wiele nowych szczegółów, zaczerpniętych przeważnie z opowiadania osób, które Elizę z lat jeszcze młodzieńczych znały.

Wystawa powszechna krajowa we Lwowie w r. 1894. Wydanie „Przeglądu Polskiego".— Tom II. obejmuje: *Sto lat dziejów malarstwa w Polsce* przez Dra J. Mycielskiego. — *Jan Matejko* przez Dra M. Sokołowskiego.— *Polska sztuka współczesna,* przez Dra K. M. Górskiego, str. 26, 737, 17 i 78 . . . . . 6·—

Ze wspomnień szlacheckich. Cena 50 ct., oprawne —·90

Treść: Tradycya szlachecka, Epizod z bojów partyzanckich. w r. 1831 na Litwie. Z opowiadań weterana z r. 1831. Kunegunda Giedrojciowa (1839). Ksiądz Ambroży Nachujewski (1864).

Nowości z Ameryki.

Różne przygody Polaków pod zaborem moskiewskim w r. 1862 i 1863. Przez *ks. S. M.* Chicago 1896 —·50

— **Ze Wspomnień Sybiraka,** przez *ks. S. M.* Chicago, 1896 roku . . . . . —·80

— **Podróż do Syberyi po moskiewskich etapach w roku 1864.** Przez *ks. S. M.* Chicago 1896 . . —·80

Jan Ogiński-Kontrymowicz: **Książę Hołuba czyli Don Kiszot XIX wieku.** Powieść na tle historycznem, 3 tomy złr. 4, w oprawie złr. . . . . . 5·50

Tło opowiadania jest napół historyczne, bo przynosi ciekawe szczegoły do charakterystyki stosunków w Królestwie Polskiem w ciągu ostatnich lak kilkudziesięciu. Występują też w powieści osobistości, zapisane na kartach dziejów życia obywatelskiego i literatury.

U stóp cesarza Rosyi prośby katolików obrządku greckiego o pozostawienie ich przy wierze rzymsko-katolickiej,

Tekst polski francuski i rosyjski, obejmuje prośby ludu z prowincyj zabranych. Cena złr. 1.

Księgarnia nasza przyjmuje **prenumeratę** na **czasopisma polskie i obce** (z wyjątkiem dzienników). — Nowy katalog na żądanie darmo posyłamy.

Prosimy dla uniknienia zwłoki o wczesne nadsyłanie przedpłaty na rok 1897 na:

Nową Bibliotekę Uniwersalną (rocznie z przesyłką złr. **7·—**, półrocznie złr. **3·50**). 159 5 5
Przegląd Polski („ „ „ **16·—**. „ „ **8·—**).
Echo z Afryki („ „ **62** ct.)

Znakomite, codziennie świeże

MASŁO DESEROWE

i kuchenne 422 2 7

wyrabia na miejscu **Mleczarnia Dóbr Łuczanowice** polecając się łaskawym względom Szanownej Publiczności.

Julian Kurkiewicz

Kraków, Mały Rynek,

hurtowny i częściowy **MAGAZYN ARTYKUŁÓW RELIGIJNYCH i KSIĄŻEK DO NABOŻEŃSTWA poleca:**

Obrazy Matki Boskiej Różańcowej do ołtarzy

inne na płótnie, dokładnie i ręcznie malowane w każdym żądanym formacie, a nawet na żądanie wysyła wzór na okaz opłatnie. Posiada również na składzie obrazy do chorągwi, figury święte każdej wielkości, Krzyże pięknie rzeźbione z drzewa, od 30 ctm., aż do naturalnej wielkości. 332

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Białej. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie